Opłata pocztowa uiszczona gotówką

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.	15 groszy

Redakcja (tel. Nr. 190). Drukarnia i Administracja (tel. Nr. 3344) Kraków, ul. św. Krzyża 11. Konto P. K. O. w Warszawie 140.055, w Krakowie 401.009.

Nr. 161. Piątek dnia 18 Lipca 1924 r. Rok XXXI.

Wrogowie porozumienia.

Bez względu na to, jak rozwinie się obecne przesilenie w rządzie p. Wł. Grabskiego, warto zadać sobie pytanie: kto jest niezadowolony z najnowszej kombinacji: Thugutt-St. Grabski. odpowiedź na to pytanie rzuci wiele światła na główne niedomagania naszego życia politycznego.

Stanowczo i bez najmniejszego wahania zajęli front przeciw wstąpieniu pp. Thugutta i St. Grabskiego do rządu sjoniści. I to nie tyle przeciw wstąpieniu p. Thugutta lub p. St. Grabskiego, ale **przeciw wstąpieniu ich obu razem.** Chodzi żydom poprostu o to, by polskie stronnictwa przypadkiem się nie pogodziły... „Nasz Przegląd" pisze: „Sytuacja parlamentarna całej lewicy polskiej stanie się bardzo krytyczną, jeśli kombinacja Thugutt-Grabski dojdzie do skutku". W zdaniu tem wyraz „lewicy" trzeba zastąpić wyrazem „mniejszości narodowych". Jednorazowe porozumienie polskich stronnictw w sprawie ustaw językowych przyniosło państwu wielkie korzyści, a mniejszości, zwłaszcza żydów, doprowadziło do takiego szału, że wywołały niebywały skandal w Sejmie ze śpiewami, secesją i burdami. Obecnie ogarnia je lęk, że porozumienie się utrwali i że to oznacza koniec pomyślnej konjunktury dla ich antypaństwowej polityki. Więc starają się udaremnić próbę zbliżenia. Poseł Thon pisze w „Nowym Dzienniku":

> Kusiciele są znowu przy robocie... Uporali się z p. Witosem, a teraz kolej na p. Thugutta. Taka zawsze była rola wszelkich Mefistofelesów, którzy, według słów Goethego, kuszą niewinnych do grzechu, a później pozostawiają ich — własnej męce.

I wywodzi dalej sjonistyczny poseł, że „to nie jest konsolidacja. To jest demoralizacja. To jest zacieranie wszelkich różnic ideowych". To właśnie boli pana Thona. Tylko im, żydom, wolno w kole żydowskiem „zacierać różnice ideowe" i zasiadać razem z radykałami i ortodoksami. Nie będzie również demoralizacją, gdy w sejmie i rządzie czeskim współdziałają katolicy i socjaliści, narodowi demokraci i agrarjusze. Tylko Polacy kłócić się mają zawsze, choćby ze szkodą dla państwa. Gdy polskie stronnictwa „zacierają" swe różnice programowe, wówczas p. Thon rzekomo imieniem obrażonej etyki, a w gruncie rzeczy imieniem interesów żydowskich, woła: To jest demoralizacja! Taksamo krzyczał, gdy p. Witos godził się z ósemką, tak wołać będzie zawsze, ilekroć zobaczy zwycięstwo polskiego patrjotyzmu nad polską partyjnością.

Drugą grupą niezadowolonych z możliwości złagodzenia waśni w Sejmie są piłsudczycy. W „Wyzwoleniu" reprezentuje ich p. Dąbski z dziesięciu secesjonistami z „Piasta". Oburzenie p. Dąbskiego na „zdradę Thugutta" (jak poprzednio na „zdradę Witosa") jest tem większe, że przecież to on, Jan Dąbski, twórca teorji, że chłopi powinni prowadzić dyplomację, jest (w swoich własnych oczach) najbardziej powołanym do objęcia spadku po Maurycym Zamoyskim! Przecież był już podsekretarzem stanu i konferował z Joffem w Rydze. Kandydaturę p. Thugutta do teki spraw zagranicznych uważa p. Dąbski za zamach na swój własny autorytet i grozi secesja z „Wyzwolenia". Najbliższa stacją dabczaków ma być podobno klub p. Bryla. PPS. również jest zaniepokojona i już prawie grozi p. Thuguttowi:

> Od chwili — pisze „Robotnik" — kiedy pan Thugutt tak niefortunnie wywiązał się z misji tworzenia gabinetu, stosunki między stronnictwami lewicy bardzo się rozluźniły. Obecnie — wstąpienie p. Thugutta do gabinetu wraz z p. St. Grabskim oznaczałoby nowy zwrot w jego polityce — zdecydowanie się na wyraźny kompromis z prawicą.

Wreszcie i w łonie lewicy „Wyzwolenia", na czele której stoją pp. Rudziński i Bagiński, istnieje opozycja przeciw posyłaniu p. Thugutta do rządu. Grupa ta mimo secesji trzech półbolszewików, jest stosunkowo silna. Stoi ona pod znakiem skrajnej demagogji i niepoczytalnego radykalizmu.

Tak więc w jednym szeregu stanęły: polskie warcholstwo, polska niedojrzałość polityczna i antypaństwowe tendencje mniejszości narodowych. Oto trzy rodzaje bakterji, wywołujących chorobę naszego parlamentaryzmu.

Mamy przecież nadzieję, że prędzej czy później kooperacja polskich stronnictw stanie się faktem. Wejście p. Thugutta do rządu nie zobowiąże „Wyzwolenia" do popierania jego polityki (p. Thugutt wystąpi z klubu na czas swego urzędowania), ale niewątpliwie złagodzi jego taktykę. Powoli zdrowa część tego stronnictwa przejdzie tesamą ewolucję, jaka się dokonała w p. Thugucie. Jest to koniecznością, bo jest postulatem interesów państwa i zdrowego rozumu.

Min. Zamoyski podał się do dymisji?

Warszawa. (Telef. wł.) We wtorek około południa **odwiedził premiera Grabskiego minister spraw zagranicznych Zamoyski i zawiadomił go, że składa swoją tekę.** Wieczorem zjawił się min. Zamoyski ponownie u premiera Grabskiego i **wręczył mu pisemną prośbę o dymisję.** Ostateczne załatwienie dymisji min. Zamoyskiego premier Grabski **odroczył do porozumienia się z Prezydentem Rzeczypospolitej.**

P. Thugutt konferuje.

Warszawa. (Telef. wł.) **Pos. Thugutt powrócił wczoraj rano do Warszawy i około godz. 10 przybył do gmachu sejmowego. Pierwszą rozmowę odbył z pos. Bagińskim (Wyzwolenie), a następnie z Niedziałkowskim (P. P. S.).**

W wywiadzie dziennikarskim — na zapytanie czy postanowienie jego wstąpienia do gabinetu jest ostateczne — odparł p. Thugutt, **że nie ma żadnego postanowienia, są tylko różne projekty.** Prócz wspomnianych wyżej rozmów, odbył p. Thugutt szereg konferencyj, m. i. z jednym z członków swego klubu, który mu zdał sprawę z nastrojów w „Wyzwoleniu", następnie z marsz. Ratajem, premierem Grabskim i min. Sikorskim, tudzież z posłami z różnych ugrupowań sejmowych.

Gen. Sikorski podał się do dymisji.

Warszawa. (Telef. wł.). Wczoraj w południe podały dzienniki obiegającą w sejmie wiadomość, **że minister spraw wojskowych Sikorski zgłosił na ręce premiera Grabskiego prośbę o dymisję ze swego stanowiska.** Motywem tego kroku miał być według jego oświadczenia fakt, że rząd obecny przez ewentualne wstąpienie doń pp. Thugutta i Grabskiego przestałby być pozaparlamentarnym, wyłącznie fachowym, do jakiego on wstąpił.

(Zdaje się, że ta dymisja jest próbą rozbicia układów o wstąpienie pp. Thugutta i St. Grabskiego do rządu. P. Sikorski uchodził za kandydata na premiera po Wł. Grabskim lub na ministra spraw zagr. Obecnie widząc, że gabinet Grabskiego się utrwala, pragnie rozbić toczące się układy. Nie trzeba dodawać, że p. Sikorski, jako generał, jest niezwiązany charakterem rządu. Red.)

P. Thugutt nie wstępuje do rządu.

Warszawa. (Telef. wł.). **Na posiedzeniu „Wyzwolenia" pod przew. posła Putka pan Thugutt oświadczył, że zawiadomił premiera, iż teki spraw zagranicznych w jego gabinecie przyjąć nie może. Wobec ataków, jakie się ze strony członków klubu przeciwko niemu w czasie jego nieobecności pojawiły, pan Thugutt z klubu „Wyzwolenia" występuje.**

W „Wyzwoleniu zapanowała zupełna konsternacja. Jednogłośnie wyrażono panu Thuguttowi **podziękowanie za działalność na stanowisku prezesa i wysłano do niego panów Woźnickiego i Poniatowskiego z prośbą o wyjaśnienie, czy tylko zrzeka się prezesury, czy też zupełnie z klubu wystąpuje.**

Oficjalny komunikat o tem posiedzeniu dotąd się nie pojawił.

Sejm zniósł akcyzę w Krakowie.

Warszawa. (Telef. wł.). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu poruszono m. in. sprawę utrzymania na czas przejściowy we Lwowie i w Krakowie t. zw. akcyzy. Odnośny wniosek, postawiony przez p. Kozłowskiego, **upadł ostatecznie w trzeciem czytaniu.**

Sprawa mniejsz. nar. w Lidze Narodów.

Lord Parmoore stwierdza dobrą wolę rządu polskiego.

Londyn. (PAT) **Poruszając w Izbie lordów sprawę mniejszości narodowych w Polsce, lord Parmoore oświadczył, że rząd polski wyraził pragnienie uczynienia w materji tej wszystkiego, co będzie w jego mocy w obliczu trudności, jakie nasunęła chwila obecna.**

Ustawa o pełnomocnictwach na plenum Sejmu.

Warszawa. (PAT.) Prócz sprawy monopolu spirytusowego, którą przyjęto w drugiem czytaniu (o przyjętych poprawkach piszemy na str. 3), zajął się Sejm na posiedzeniu wtorkowem ustawą o ugruntowaniu naprawy skarbu państwa i poprawie gospodarstwa społecznego (ustawa o pełnomocnictwach). Referował poseł Chaciński (ChD.). Referent zaznaczył przedewszystkiem, iż zmienia się nazwę, gdyż pierwotny projekt mówi o sanacji skarbu jako o fakcie dokonanym, gdy tymczasem sanacja dopiero jest rozpoczętą. Świadczy o tem sam fakt wniesienia tej ustawy wyjątkowej. Postanowienia niniejszej ustawy dzielą się na trzy grupy. Punkty a), b) i c) mają na celu zabezpieczenie równowagi budżetowej przez dalsze oszczędności i nowe źródła dochodu. Punkt d) zmierza do sanacji gospodarki samorządowej, punkty e), f), g) i h) mają na celu wzmożenie i ułatwienie obrotu pieniężnego i kredytowego. Ostatni punkt h) w szczególności uprawnia rząd do ograniczenia ilości świąt, jako dni wolnych od pracy.

Do tego punktu pp. Faustyniak i Kaczyński wnoszą, aby go skreślić, zaś pos. Farbstein proponuje, uzupełnienie go przez dodanie upoważnienia do uregulowania sprawy o obowiązkowym odpoczynku niedzielnym dla ludności, odpoczywającej w innym dniu tygodnia.

W dyskusji zabierał głos ks. Kubik (ChN.), wypowiadając się z pewnemi zastrzeżeniami do poszczególnych postanowień za projektem ustawy. Ostro natomiast oponował pos. Skrzypa (kl. ukr.), oraz ks. Okoń (Chł. str. radyk.). Na tem posiedzenie zakończono.

OBRADY ŚRODOWE.

Warszawa. (Telef. wł.). Na posiedzeniu sejmowem po załatwieniu spraw mniejszej wagi, przystąpiono do obrad nad pełnomocnictwami. Przemawiał p. Osiecki (P. S. L.). W imieniu klubu Piasta oświadczył, że klub będzie głosował za pełnomocnictwami.

Po opozycyjnej mowie p. Wasyńczuka (klub ukr.), przemawiał p. Gdyk (Ch. D.), który wystąpił przeciw zarzutom i wywodom swego przedmówcy. Analogicznie do p. Gdyka przemawiał p. Popiel (N. P. R.).

W czasie dyskusji szczegółowej z przemówień i debaty należy podnieść mowę p. Ballina, który ostro atakował rząd, jak również inni Rusini.

W głosowaniu skreślono ustęp, w odniesieniu do ministerstwa robót publicznych, przywrócono zaś artykuł, dotyczący ustroju terytorjalnego województw: wileńskiego i nowogródzkiego, tudzież granic województw poznańskiego i pomorskiego.

Co do uposażeń oświadczono, że rząd nie może naruszać ustawy z r. 1923.

Ustęp o ograniczeniu pomocy państwowej na odbudowę szkół skreślono.

Przyjęto poprawkę, ażeby monopol soli nie rozciągać na produkcję, lecz na sprzedaż.

Zgodzono się na redukcję urzędników przy reorganizacji samorządu we Lwowie.

Skreślono prawa unormowania lokowania kapitałów przez osoby prawa publicznego.

Skreślono pełnomocnictwa dotyczące ograniczenia redukcji świąt. Odrzucono wniosek co do pełnomocnictwa względem sprawy Żywca.

Otwarcie konferencji londyńskiej.

Londyn. (PAT.). Posiedzenie inauguracyjne konferencji londyńskiej odbyło się w sali recepcyjnej Foreign Office. W konferencji bierze udział przeszło 100 osób, w tej liczbie sekretarze i rzeczoznawcy. Głównemi osobami, biorącemi udział w konferencji są: z ramienia Anglji Macdonald i Snowden, z ramienia Stanów Zjednoczonych Kellog i pułk. Logan, Francji Herriot, Clementel i gen. Nollet, Włoch de Stefani Nava, Delle Torretta, Japonji Hajashi i Ishi, Belgji Theunis i Hymans, Portugalji Norton de Mottos, Jugosławji Gawrylowicz, Rumunji Titulescu, Grecji Caclamos. Na posiedzeniu inauguracyjnym obecni będą przedstawiciele 10 państw. Program konferencji obejmuje wszystkie przyszłe zarządzenia, jakie okazały się konieczne w związku z wprowadzeniem w życie programu Dawesa.

PODZIAŁ PRAC.

Londyn. (PAT. Tel. Comp.). Konferencja londyńska ma powołać cztery komisje, mianowicie:

1) komisję polityczną, której zadaniem będzie badanie kwestji ewentualnych uchybień niemieckich;

2) komisję kolejową, mającą się zająć sprawą powrotu niemieckich kolei z pod administracji francusko-belgijskiej pod administrację niemiecką;

3) komisję finansową dla obrad nad wszystkiemi kwestjami finansowemi wynikającemi z planu Dawesa;

4) komisję gospodarczą, dla zajęcia się niemieckiemi obligacjami przemysłowemi.

Paryż. (PAT.). Pertinna podaje w Echo de Paris, że konferencja londyńska potrwa prawdopodobnie do dnia 10 albo 12 sierpnia.

Konferencja będzie się składała z trzech etapów. Etap pierwszy obejmie narady premierów, przy pomocy rzeczoznawców, dotyczących spr. politycznych, finansowych, wojskowych i kolejowych. Etap drugi wypełnią prace rzeczoznawców i komisji, a etap trzeci obejmie konferencje z delegatami niemieckimi.

PLANY ANGIELSKIE.

Wiedeń. (PAT.) „Neue fr. Presse“ donosi z Londynu, że w dobrze poinformowanych kołach angielskich słychać, iż Anglja zamierza wywrzeć nacisk na sprzymierzeńców, by definitywnie rozwiązać kwestję reparacji. W związku z tem jednak muszą być uwzględnione życzenia finansistów angielskich i amerykańskich, którzy według planu Dawesa mają pokryć 40 miljonów f. pożyczki. Ze strony angielskiej będą prawdopodobnie czynione starania, by na konferencji nie omawiano kwestji zabezpieczenia i kwestji długów międzykoalicyjnych. Jest jednak prawdopodobne, że rzeczoznawcy angielscy i francuscy w czasie konferencji omówią te sprawy nieoficjalnie i że porozumią się z bawiącymi w Londynie amerykańskimi sekretarzami stanu Hughesem i Mellonem, by sprecyzować podstawy dla skutecznego traktowania tych kwestyj na konferencji mającej się odbyć w Paryżu.

NIEOBOWIĄZUJĄCY UDZIAŁ AMERYKI.

Wiedeń. (PAT.) „Neue fr. Presse“ donosi z Londynu: W kołach amerykańskich słychać, że na konferencji po przemówieniu Macdonalda Kellog przedstawi ograniczone pełnomocnictwa jako przedstawiciel Ameryki i oświadczy, że nie będzie brał udziału w obradach, jeżeli interesy Ameryki nie będą bezpośrednio poruszane.

Wedle tychsamych informacji Ameryka nie podpisze protokołu konferencji i nie obejmie odpowiedzialności za wykonanie uchwał konferencji.

PRZYBYCIE DELEGACYJ FRANCUSKIEJ I WŁOSKIEJ.

W czasie lądowania w Dower oświadczył Herriot: „Witam naród angielski i zapewniam go o mojej przyjaźni i podziwie. Przybyłem na konferencję z pełną nadzieją i pragnę, żebym nie wracał z próżnemi rękami“.

Włoski minister skarbu De Stefani, lądując w Dower, oświadczył przedstawicielowi „Evening Standard“, że Włochy będą kontynuowały swą dotychczasową politykę, zmierzającą do odbudowy Europy na podstawach gospodarczych. Wedle informacyj, jakie nadeszły do Rzymu, są oznaki, że mgły ciążące nad Europą, zaczynają się rozpływać.

Czy Niemcy wejdą do Ligi Narodów?

Na marginesie przygotowań do wrześniowej sesji Ligi Narodów.

Paryż. (PAT.) Specjalny korespondent Havasa w Genewie omawia sprawy związane z wrześniową sesją zgromadzenia Ligi Narodów. We wrześniu będziemy znów słuchali — pisze korespondent — dyskusji na temat paktu wzajemnej gwarancji, w związku z którym Francja przygotowuje swoją urzędową odpowiedź na temat fabrykacji broni, wojny chemicznej i t. d. W dalszym ciągu korespondent Havasa zastanawia się nad pytaniem, czy będzie mowa o dopuszczeniu do Ligi nowych państw. Przypuszczaćby można — zdaniem korespondenta — że Turcja postawi swą kandydaturę. Turcja jednakże pod pretekstem, że traktat lozański nie został jeszcze ratyfikowany przez wszystkie państwa, które go podpisywały, nie interesuje się Ligą Narodów. Możliwą jest rzeczą, że zmieni swe stanowisko o ile do 1 września nastąpią odnośne ratyfikacje.

Pozostaje sprawa Niemiec. W obecnej chwili przedstawia się ona jak następuje: Niemcy nie wydają się być skłonne do żądania dopuszczenia ich do Ligi Narodów, ponieważ uważają, że żądanie to jest nie na czasie. Z drugiej strony wśród rządów najbardziej zainteresowanych w powyższej sprawie zdaje się przeważać opinja, że dopuszczenie Niemiec do Ligi Narodów powinno być ukoronowaniem nowej ery uspokojenia, tak, aby było wówczas rzeczą zupełnie naturalną, że Niemcy wejdą jednocześnie do Ligi Narodów i do Rady Ligi. Cała sprawa polega na tem, aby wiedzieć, kiedy nastanie ten moment psychologiczny. Mało jest takich ludzi, którzyby sądzili, że moment ten może nastąpić we wrześniu. Jednakże wypadki rozwijają się tak szybko, iż jest rzeczą niemożliwą wdawać się w jakiekolwiek proroctwa.

Jedna rzecz jest tylko pewna, a mianowicie, że obecność w Genewie szefów rządów sojuszniczych, następująca niebawem po konferencji londyńskiej, będzie stanowiła międzynarodowe zdarzenie polityczne pierwszorzędnej wagi.

Berlin. (PAT.) W rozmowie z praskim korespondentem „Voss. Ztg“ minister Benesz oświadczył między innemi, że wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów jest w tym roku ze względów technicznych niemożliwe. Wszelki pośpiech byłby tu nie na miejscu.

Prace nad problemem mniejszościowym.

Warszawa. (AW.) Rząd w dalszym ciągu prowadzi studja i prace przygotowawcze dotyczące uregulowania spraw mniejszości narodowych. Rząd zamierza przedewszystkiem uregulować wszystkie sprawy mniejszości niemieckiej w myśl arbitrażu Caeckenbecka i opartej na nim konwencji polsko-niemieckiej. Rozpatrywanie sprawy żydowskiej zostało odroczone na czas dłuższy z powodu żądań maksymalistycznych posła Grünbauma, które zmuszają rząd do ponownego przestudjowania tej sprawy. W sprawie ukraińskiej w najbliższych dniach mają nastąpić dalsze zarządzenia, wynikające z uchwalonych przez Sejm ustaw językowych.

SĄD P. KAECKENBECKA NIE BĘDZIE PUBLIKOWANY.

Wiedeń. (PAT.) Dnia 10 b. m. zakomunikował prof. Kaeckenbeck delegacjom swój wyrok arbitrażowy w sprawie opcji i obywatelstwa w związku z artykułami 3, 4 i 6 małego traktatu. Ponieważ arbitraż Kaeckenbecka stanowi podstawę rokowań, lecz ich nie finalizuje, rząd zdecydował się na życzenie Kaeckenbecka i zgodnie ze zwyczajami międzynarodowymi oraz ze względu na toczące się rokowania, wstrzymać się od opublikowania szczegółów orzeczenia Kaeckenbecka.

Z obrad Sejmu śląskiego.

Odprawa dla inwalidów i wdów po poległych. — „Wielkie Katowice“.

Katowice. (PAT) Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu śląskiego przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę, na mocy której inwalidzi wojenni i rodziny po poległych i zmarłych otrzymają jednorazową odprawę w wysokości 3-miesięcznych poborów. Następnie w drugiem i trzeciem czytaniu uchwalono ustawę o przyłączeniu do miasta Katowic gmin sąsiednich, oraz obszarów dworskich: Bogucice, Załęże, Brynów, Ligota, Pszczyńska i Dąb. Przyjęto dalej uchwałę, mocą której ustawa z dnia 20 stycznia 1921 o organizacji giełd w Polsce zostaje wprowadzona w życie na obszarze województwa śląskiego.

Konkordat z Rumunją.

Bukareszt. (PAT.) Jak donoszą dzienniki, **podpisano w Rzymie preliminarja konkordatu z Watykanem. Rumunja będzie miała kontrolę nad funduszami kościelnymi i prawo mianowania biskupów na zasadzie zalecenia Stolicy Apostolskiej.** Szkoły katolickie będą korzystać z tychsamych przywilejów, co szkoły innych wyznań. Dla powzięcia ostatecznych wyznań oczekują powrotu ministra spraw zagranicznych Duci.

Jugosławja wobec konfliktu sow.-rum,

Wiedeń. (PAT.) Onegdaj podczas przyjęcia dziennikarzy wiedeńskich oświadczył minister Ninčić, że **przywrócenie przyjaznych stosunków z Rosją powitałby osobiście z sympatia,** ale opinje w tej sprawie w Jugosławji **są podzielone.** Musi jednak zaznaczyć, że mimo osobistych sympatyj nie można zapomnieć, iż w Jugosławji **niema miejsca na propagandę komunistyczną,** a gdyby taka propaganda się ujawniła, to **wystąpionoby przeciw niej** z całą surowością.

Na pytanie, **jakie stanowisko zajęłaby Jugosławja** w razie **konfliktu rosyjsko-rumuńskiego** z powodu sprawy besarabskiej, odpowiedział Ninčić, że uważa wojnę rosyjsko-rumuńską na razie **za niemożliwą,** a także i na dalszą metę **nie należy się jej spodziewać.** Jeżeliby jednak przyszło do konfliktu, to Jugosławja zachowałaby wobec Rumunji **życzliwą neutralność.**

PROWIZORYCZNA UGODA SOW.-ANGIELSKA.

Wiedeń. (PAT) „Abendblatt" donosi z Londynu, że na wczorajszem posiedzeniu angielsko-sowieckiej konferencji osiągnięto **zasadniczą decyzję w sprawie pretensyj prywatnych.** Mianowicie według tej decyzji, rokowania między zastępcami osób prywatnych a sowietami w tej sprawie mają być prowadzone w **ciągu roku,** a gdyby w tym czasie nie doszło do uregulowania kwestji, **to uregulowanie ma nastąpić przez oba rządy.** Równocześnie będą się toczyły rokowania w sprawie długów przedwojennych.

KRYZYS W PRZEMYŚLE G. ŚLĄSKA NIEMIECKIEGO.

Berlin. (PAT) Jak donoszą dzienniki wrocławskie, sytuacja w górnośląskim przemyśle żelaznym uległa **znacznemu pogorszeniu.** W zakładach przemysłowych Borsiga ilość zamówień zmniejszyła się od kwietnia o 6%. Z tego powodu zarząd przedsiębiorstwa zastanawia się nad ewentualnem zamknięciem fabryki. Zakłady Gleitzer, Oberbedarf i Julienhütte rozpoczęły już znaczną redukcję robotników. Wbrew protestom Związków zawodowych, przedsiębiorcy zdecydowali się **zmniejszyć płace zarobkowe o 20% i znieść deputat węglowy.**

ANTYFRANCUSKIE DEMONSTRACJE W BAWARJI.

Monachjum. (PAT) Przed tutejszym **konsulatem francuskim** odbyła się demonstracja, **ponieważ konsulat wywiesił z okazji narodowego święta francuskiego trójkolorowe flagi.** Policja rozprószyła demonstrantów, aresztując kilka osób.

ROKOWANIA Z CHINAMI.

Warszawa. (AW) Delegat rządu polskiego w Charbinie usiłował **nawiązać kontakt z rządem chińskim,** celem uregulowania **położenia prawnego obywateli polskich w Chinach** i nawiązania normalnych stosunków między **Chinami a Polską. Rozmowy nie dały wyniku,** gdyż Chiny domagają się równości praw kontrahentów, podczas gdy Polska na równi z wszystkiemi innemi mocarstwami i państwami — z wyjątkiem Rosji — żąda pewnego uprzywilejowania wobec Chin, przedewszystkiem wyłączenia swych obywateli z pod jurysdykcji sądów chińskich.

Projekt ustawy o monopolu spiryt.

Według sprawozdania komisji skarbowej.

Wyłącznym przywilejem (monopolem) Skarbu Państwa, poza wyjątkami pewnemi jest:

1) zakup i sprzedaż spirytusu zużywanego w granicach Państwa;

2) wyrób i sprzedaż czystych wódek;

3) prawo wyrobu spirytusu z surowców nie wymienionych w ustawie.

Do wyrobu i oczyszczania spirytusu, do wyrobu drożdży, octu, wódek gatunkowych i likierów, oraz do sprzedaży wszelkich wódek, potrzebne będzie zezwolenie Ministerstwa skarbu.

Organem, który wykonywać ma uprawnienia powyższe rządu, będzie Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego.

Monopol spirytusowy będzie posiadał własny budżet, w zakresie którego uskuteczniać będzie wszelkie wydatki, w budżecie państwowym figurować ma tylko nadwyżka dochodów.

Przy Ministerstwie Skarbu tworzy się Państwową Radę Spirytusową, jako organ doradczy i opinjodawczy w sprawach wymienionych w tej ustawie, lub zleconych przez ministra Skarbu.

Radzie przewodniczy minister Skarbu lub wyznaczony przez niego zastępca. Rada składa się z 18 osób:

a) w jednej połowie — z wyznaczonych po trzech przez Ministra Skarbu, Przemysłu i Rolnictwa, z pośród znawców produkcji spirytusu, rektyfikacji i fabrykacji wódek, oraz eksportu i wewnętrznego handlu spirytusem;

b) w drugiej połowie — z przedstawicieli producentów spirytusu, rektyfikatorów i fabrykantów wódek, oraz z eksporterów i handlujących na wniosek dotyczących organizacji, powołanych przez Ministra Skarbu w sposób określony w rozporządzeniu wykonawczem.

Co do sposobu wykonania uprawnień Ministerstwa Skarbu, ustawa reguluje zakup i sprzedaż spirytusu, oraz sprzedaż wyrobów spirytusowych, jak następuje:

Najpóźniej dnia 1 marca każdego roku D. P. M. S. ustali wysokość swego zapotrzebowania spirytusu na okres od 1 stycznia do 31 grudnia następnego roku i poda ją do publicznej wiadomości.

Ilość tę D. P. M. S. zakupuje, a **przedsiębiorcy gorzelni winni dostarczyć po monopolowej cenie nabycia,** ustanowionej przez Ministra Skarbu, po wysłuchaniu Państwowej Rady Spirytusowej, loco gorzelnia, franco najbliższa stacja kolejowa lub przystań.

Nadwyżkę spirytusu, przekraczającą wewnętrzne zapotrzebowanie D. P. M. S., zwalnia Minister Skarbu do wywozu zagranicę spółdzielczym organizacjom, działającym na podstawie statutu, zatwierdzonego przez Ministra Skarbu.

Monopolowa cena nabycia spirytusu składa się:

a) z podstawowej ceny monopolowej;

b) z dodatku lub potrącenia, zależnie od wysokości odpędu; dodatek ten lub potrącenie waha się od +15 proc. do —10 proc., dochodząc w granicach od 600—700 hl. odpędu do zera.

W listopadzie każdego roku ustala Minister Skarbu po wysłuchaniu Państwowej Rady Spirytusowej podstawową cenę monopolową za spirytus, który będzie dostarczony do D. P. M. S. w ciągu następnego roku kalendarzowego.

Podstawowa cena monopolowa ma być ustalona dla **każdego województwa oddzielnie,** z tem, że jako przeciętna gorzelnia uważana będzie gorzelnia rolnicza, produkująca 700 hl. 100 proc. spirytusu.

Sprzedaż spirytusu i czystych wódek monopolowych odbywać się będzie na zasadach następujących:

D. P. M. S. sprzedaje spirytus i czyste wódki monopolowe bądź we własnych składach i sklepach, bądź w koncesjonowanych sklepach prywatnych.

D. P. M. S. sprzedawać będzie spirytus:

1) oczyszczony na cele lecznicze i naukowe po cenie, równającej się sumie opłaty skarbowej i własnych kosztów spirytusu oczyszczonego.

2) oczyszczony fabrykantom wódek gatunkowych i na cele domowe po cenie o 25 proc. wyższej od sumy opłaty skarbowej i kosztów własnych spirytusu oczyszczonego.

3) oczyszczony fabrykantom wódek czystych w okresie przejściowym na terenach nie objętych zupełnym monopolem po cenie o 10 proc. wyższej od sumy opłaty skarbowej własnych kosztów spirytusu oczyszczonego.

4) skażony do celów technicznych, oświetleniowych i napędowych po cenach, których wysokość oznacza, po wysłuchaniu Państwowej Rady Spirytusowej, Minister Skarbu.

II. Sprzedażna cena hurtowa czystych wódek monopolowych D. P. M. S. składa się:

1) z opłaty skarbowej od spirytusu.

2) z ceny kosztów własnych spirytusu oczyszczonego.

3) z kosztów wyrobu czystych wódek oraz kosztów handlowych i administracyjnych D.P.M.S.

Minister Skarbu określa:

1) sprzedażną cenę detaliczną czystych wódek monopolowych, jednolicie ustaloną dla całego Państwa.

2) sprzedażną cenę hurtową czystych wódek monopolowych.

3) opłatę skarbową, określoną od jednego hektolitra 100 proc. spirytusu i pobieraną od całej ilości spirytusu, zużytego w granicach Państwa.

Wyrób czystych wódek prowadzić może wyłącznie D. P. M. S.

Wyrób wszelkich innych wódek, jak również soków, zawierających alkohol, i morsów, dozwolony jest tylko na podstawie otrzymanej koncesji.

Gorzelnie dzieli się **na rolnicze i przemysłowe.**

Gorzelnia ma charakter rolniczy, jeżeli pędzi spirytus wyłącznie z ziemniaków, jako produktu podstawowego i zboża na słód; wywar w całości zużywa w gospodarstwach rolnych, a uzyskanym otomnikiem zasila rolę.

Najwyższy odpęd roczny gorzelni rolniczej nie może przenosić 1600 hl.

Celem dostosowania produkcji spirytusu do pojemności rynku zbytu wyznacza się dla całego Państwa i dla każdej gorzelni wysokość prawa odpędu.

Minister Skarbu określi sposób wprowadzenia państwowego monopolu spirytusowego.

Z pozostałego zapasu spirytusu w kraju DPMS, zakupi tak z produkcji rolniczej, jak i z przemysłowej, w stosunku odpowiadającym kontyngentowi odpędu gorzelni rolniczych i przemysłowych do 30 października do 150 tys. hektolitrów po średniej cenie kosztów produkcji kampanji 1923—1924 r. ustalonej dla województw warszawskiego, poznańskiego i lwowskiego w myśl art. 21 i 22 niniejszej ustawy. Zapłata za ten spirytus nastąpi najpóźniej w ciągu miesiąca po odstawie.

Resztę zapasów z kampanji 1923/24 zwalnia się na wywóz zagranicę.

Spirytus odpędzony w miesiącach wrześniu, październiku, listopadzie i grudniu 1924 roku podpada pod postanowienia ustawy.

Z dniem 1 stycznia 1925 roku rozlewnie czystych wódek oraz fabryki wódek gatunkowych mogą zakupywać spirytus wyłącznie od Dyrekcji P. M. S.

Minister Skarbu oznaczy województwa, w których kolejno wprowadzony będzie pełny monopol spirytusowy. W województwach tych od tego terminu zakazany będzie wyrób wódek czystych przez prywatne rozlewnie i fabryki wódek.

Ustawa wchodzi w życie na całym obszarze Rzeczypospolitej w części II-ej i III-ej (od postanowień o gorzelniach do końca) w ciągu 30 dni po ogłoszeniu, a w części I-ej (postanowienia ogólne) od 1 stycznia 1925 roku.

PRZYJĘTE POPRAWKI.

Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu przyjęto następujące poprawki do tego projektu. Wniosek, aby **1% czystego dochodu z monopolu spirytusowego przeznaczyć do dyspozycji ministra spraw wewn.** na walkę z alkoholizmem, szpitale i schroniska dla alkoholików. Przyjęto dalej poprawkę, iż oprocentowanie stosuje się tylko do spirytusu z drożdżowych gorzelni przemysłowych, obniżając cenę podstawową spirytusu drożdżowego o 10%, a z innych gorzelni przemysłowych o 17 i pół procent zamiast o 25 %, jak proponuje komisja. Jeżeli zaś gorzelnie fabryczne nie zużytkowują całego wywaru, wtedy potrąca się dodatkowo jeszcze 10%. Przyjęto poprawkę, że monopol sprzedawać będzie spirytus **na cele lecznicze i naukowe po cenach, ustalonych w detalicznej sprzedaży czystych wódek monopolowych i przeliczonych na 100%-owy spirytus.** Do artykułu, który ustanawia ilość ogólnego odpędu na pół miljona hektolitrów, z czego 20% idzie do nowych gorzelni. Że gorzelnie przemysłowe uczestniczą w 8%, a zwykłe gorzelnie w 92%-ach. Dalej przyjęto poprawkę, że z ogólnej ilości, jaką w danym roku odbierać ma monopol, 25% przypada na gorzelnie rolnicze, a 5% na gorzelnie przemysłowe. Następnie przyjęto poprawkę, że w dniu 1 stycznia 1934 r. **koncesje na sprzedaż detaliczną spirytusu i wódek wygasają, dyrekcja monopolu otworzy własne sklepy detaliczne, a kierownictwo ich powierzy inwalidom, emerytom lub wdowom po nich.** Poza tem przyjęto cały szereg poprawek merytorycznych i drobniejszych stylistycznych.

Z dnia politycznego.

Kto powinien być sądzonym.

„Naprzód" znalazł winowajców zbrodni listopadowej. „Istnieje — pisze — zupełnie umotywowane zapatrywanie, że na ławie oskarżonych zasiadać powinni nie robotnicy krakowscy, ale pp. Kiernik, Gałecki i gen. Czikel".

Z dalszych uwag „Naprzodu" wynika, że i prokurator Sezański powinien zasiąść na ławie oskarżonych. Za co? Za to, że starał się, „aby jako winni wyszli bezwzględnie z procesu robotnicy i przywódcy PPS. — z drugiej zaś strony jak baranko wie czyści pozostali autorowie drakońskiego rozporządzenia bez daty(!!), b. minister Kiernik i b. wojewoda Gałecki".

Sprawa jest jasna. Nie potrzeba żadnego sądu na sprawców rzezi z 6-go listopada...

Kraków a 14 lipca.

Święto narodowe Francji obchodzono uroczystemi zebraniami w Warszawie i Poznaniu. Prasa polska we wszystkich miastach uczciła ten dzień większymi lub mniejszymi artykułami. Tylko w Krakowie nie było ani zebrania, ani — poza „Głosem Narodu" — artykułów. Jest zastraszającem to zwężenie horyzontów politycznych, brak zainteresowania dla spraw ogólnych, niezdolność do inicjatywy, bierność i nieruchomość myśli — w naszem mieście. Kraków staje się istotnie miastem drugorzędnem. Trudno nawet twierdzić, by interesował się własnemi komunalnemi sprawami. Iluż to obywateli przysłuchuje się obradom budżetowym w Radzie miejskiej?... O strzelaniu do ułanów już dawno Kraków zapomniał i rozprawa toczy się przy pustej sali, z wyjątkiem dni, kiedy zapowiada się jakaś szczególna sensacja. Czy nie o Krakowie myślał poeta, gdy mówił, że w Polsce myśl nie trwa nawet godziny?... Przed rokiem przyjmowano tu marsz. Focha i gen. Leronda, przed kilku tygodniami biskupów francuskich. Czy jednak, mimo ówczesnych manifestacji, jest w sercach Krakowian jaki sentyment dla Francji? Jeśli jest, jak przypuszczać należy, to czemu go nie widać w dniach, kiedy powinien być manifestowany?

Dlaczego nienawidzą?

W jednym z naszych dzienników lewicowych czytamy z okazji święta narodowego Francji, że „Poincare stał się symbolem pustego szowinizmu". Na szczęście w maju bież. roku „bezgłośnie, a ciężko runął Poincare i rozsypał się w proch stary porządek... Wśród zgliszczów(!) wiją się jeszcze węże legitymizmu i reakcji. Trzeba je zdeptać zdecydowanym czynem. Bowiem niezdeptane silnie, mogą rosnąć i zbudować nową Bastylję". Pomijamy wątpliwą polszczyznę tych śmiesznie napuszonych frazesów. Nie wiele nas obchodzi, jakie węże będą budować Bastylję. Jedno chcemy w tych zdaniach tylko podkreślić: nienawiść lewicy do Poincarego, jak wynika z całego artykułu, za jego politykę wobec Niemiec, która się nazywa „ciasnym nacjonalizmem". Zapytacie, jak może polski lewicowiec pisać słowami Teodora Wolfa, Georga Bernharda lub innego niemieckiego publicysty. Jak może potępiać egzekwowanie Traktatu Wersalskiego, który jest przecież podstawą naszej państwowości?

Oto wytłomaczenie zagadki. Lewicowe pismo, o którem mowa (łódzka „Republika") wydaje żyd Poznański, a artykuł wspomniany napisał Czesław Ołtaszewski. Nazwisko pierwszego wskazuje wyraźnie na pochodzenie, drugi ma wprawdzie słowiańskie imię i szlacheckie nazwisko, ale jest zwyklym sobie Nussbaumem...

„Główne bogactwa Polski".

Członek Akademji Biskup Baudrillart udzielił dziennikom „Gaulois" i „Figaro" wywiadów w których mówi z entuzjazmem o swej podróży do Polski. „Byliśmy — opowiada — uderzeni ogromną liczbą dzieci, które gromadzono na nasze powitanie. Jakieś jedno miasto zgromadziło ich 9.000, jakieś inne 15.000, jeszcze inne 22.000. — Czasem podwójny szpaler dzieci, ustawionych na naszej drodze, ciągnął się na przestrzeni 800 metrów, lub kilometra. Wniosek, który się nasuwa ze wszystkiego, cośmy widzieli jest ten, że jeśli Polska potrafi wyzyskać całe swoje terytorjum, to w ciągu mniej niż 10 lat utworzy zwarty blok czterdziestu miljonów mieszkańców. Będzie więc najlepszą i najmocniejszą barjerą, jaka może powstać między Niemcami a Rosją, i jedną z najsilniejszych podstaw Europy Środkowej".

Przypominamy, że także marsz. Foch uznał dzieci polskie za główne bogactwo Polski. Wrażliwość na to „bogactwo" jest u Francuzów tem większa, że ostatnie wykazy statystyczne stwierdzają dalsze pogarszanie się stanu ludnościowego Francji. W ostatniem półroczu ludność Francji nieco się zmniejszyła.

Ks. Baudrillart zauważył także w swym wywiadzie:

— Rządy mogą się zadowolić zbliżeniem politycznem. Ale Polska jest krajem głęboko katolickim. I zbliżenie owe wówczas tylko będzie popularne, kiedy Francja przybierze w oczach Polaków fizjonomję narodu katolickiego. Oto sens deklaracji, jakie nam czyniono, kiedy nie pochodziły one od osób urzędowych...

Budowa portu w Gdyni.

Szczegóły umowy. — W r. 1930-tym będziemy mieli port oddany do użytku. — Połączenia kolejowe. — Pojemność portu.

Dnia 4 b. m. podpisano umowę o budowę portu w Gdyni między min. przem. i handlu a konsorcjum francusko-polskiem. W skład konsorcjum wchodzą znane francuskie firmy budowlane: Hersent, Schneider et Co. i Batignolles, ze strony polskiej Polski Bank Przemysłowy i inż.: Wł. Rummel i Teodozy Nosowicz. Kierownictwo robót ze strony przedsiębiorcy obejmuje inż. Knut Hoygaard, a naczelnikiem robót z ramienia ministerjum jest inż. Tadeusz Wenda. Umowa obejmuje budowę awanportu z jednym basenem zewnętrznym głębokości 8 metrów, z nabrzeżami około 2.000 metrów długości z betonu oraz budowę jednego basenu wewnętrznego głębokości 10 metrów z nabrzeżami z betonu długości 2.500 metrów.

Umowa obejmuje więc tylko roboty portowe, nie licząc urządzeń portowych, które będą oddawane w miarę postępu robót. Roboty mają być tak prowadzone, aby można port już stopniowo uruchamiać i eksploatować podczas budowy.

Obecnie można już przez Gdynię przepuszczać koleją do 3 pociągów dziennie, to jest około 1.500 ton dziennie, czyli około 50.000 rocznie. Drugie tyle możnaby z barek przeładowywać.

W roku 1925 przedsiębiorca winien wybudować w myśl umowy 200 metrów nabrzeży i oddać gotowe do eksploatacji, a w r. 1926 — 600 metrów nabrzeży. Roboty objęte umową mają być oddane do użytku w roku 1930. Splata za port rozpocznie się w r. 1927 i potrwa do r. 1934.

Z urządzeń portowych w pierwszym rzędzie wchodzą połączenia kolejowe w rachubę. Należy położyć drugi tor na linji Sopoty—Gdynia. Należy rozbudować sieć na terenie portowym i rozbudować stację Gdynia. Chcąc się uniezależnić od Gdańska należy pomyśleć o połączeniu kolejowem przez Kartuzy wobec tego, że linja Kokoszki—Gdynia nie nadaje się do przepuszczania dużych i licznych transportów. Z urządzeń portowych należy wymienić zaopatrzenie portu w holownik, dok pływający lub suchy, ognie portowe. Pożądane jest urządzenie w porcie specjalnych elewatorów do zboża i urządzeń dla prędkiego ładowania węgla. Dla naftowych produktów konieczne są cysterny i rurociąg, dalej bardzo potrzebne są urządzenia chłodnicze i zwykłe hangary i magazyny.

Umowa przewiduje zatrudnianie w pierwszym rzędzie technicznego i robotniczego personalu krajowego, od czego przedsiębiorca tylko w wypadkach wyjątkowych za każdorazowem zezwoleniem odstąpić może. Ponieważ i przy dostawie materjałów wymagane są materjały krajowe, te postanowienia mogą się przynajmniej w pewnym stopniu przyczynić do łagodzenia bezrobocia i kryzysu gospodarczego.

Cała budowa portu obliczona jest na 50,000 000 złotych, a do wywłaszczenia przeznaczonych jest 700 hektarów.

Z teatru im. Słowackiego.

„Kuglarz", sztuka w trzech odsłonach Władysława Jastrzębca-Zalewskiego.

Zdaje mi się, że to się właśnie nazywa uciekać od fabuły — w stylizację. Bo fabuła jest beznadziejnie banalna. Klisza psychologiczna, beletrystyczny komunał. Ten kuglarz to jest atleta woli, który igra ludźmi, jak pustemi słowami. Żongluje w domu Malabelli, świetnej, ale bezwolnej kobiety. Opanował ją. Ona nienawidzi go i buntuje się. Nadaremnie. Gnie jej wolę, jak trzcinę. Otóż istotnie: można sobie wyobrazić człowieka, który umie stwarzać taki splot wydarzeń, że słaba dusza kobieca uwikłana weń szarpie się, jak piskorz w matni, i omdlewa. Ale na to trzeba mocnej ręki dramatotwórczej i rzetelnego materjału kolizyj. Adrjan czyni to raz jeden, na końcu, wtedy mianowicie, gdy Malabella wymyka mu się z rąk; szachuje ją wtedy, próbując popchnąć jej córkę na drogę występku. Zresztą mistyfikuje nas tylko alchemją psychologiczną, suggestją, telepatją czy czemś podobnem. Wykonuje tedy swój niecny proceder spojrzeniem, impresją słowa, cedzonego jak nakaz, kocim gestem i impertynenckiem przechadzaniem się po cudzem mieszkaniu. „Czy to jest odwieczna walka wrogich sobie płci? — zapytuje się autor — lub może dramat Samsona woli, kuglarza, bawiącego się ludźmi, czy psychopaty, nadużywającego swej suggestywnej siły? Tak i nie". Wygodna odpowiedź. Lecz skoro autor sam nie wie, co ma o tem sądzić, jakże ma kształtować swoją akcję i jej bohaterów?

Potem rozkochuje się Adrjan w służącej Kryśoie i z tą chwilą traci swoją moc. Włosy Samsona są już w rękach Dalili. Znowu formułka psychologiczna. Ale dramatycznie pokazane to nie jest. Poprostu Malabella konstatuje „telepatycznie", że jej prześladowca słabnie. I tak tu już dzieje się ze wszystkiem. Taksamo z konkurami tych trzech panów, którzy podzielili między siebie role, grzecznie, jak schematy: jeden chce się żenić, drugi uwieść, a tylko ten trzeci kocha i jest kochany. W tej pierwszej, czystej miłości znajduje Malabella wyzwolenie. Dobywa się z mętnej, ulicznej swej przeszłości w krystaliczną atmosferę uczucia. Adrjan próbuje zepchnąć ją, skąd wyszła. Sprowadza matkę-rajfurzycę i tem się właśnie, własnoręcznie dobija. Rzecz kończy się odkryciem kryminalistycznem: Adrjan jest ojcem Malabelli. Kazirodczy nieomal sadysta w miłosnych zapasach z Krystą pali sobie psychopatyczny łeb. Romans zeszytowy! Colportage, colportage!

Autor ratuje się tedy „stylizacją". Sądzi, że z materjałem, z którego nic nie potrafił dobyć realistycznie, można za to eksperymentować, bez liku i bez odpowiedzialności. Przedewszystkiem każe mówić jednem tylko zdaniem. W teoretycznym wstępie zaleca tę swoją dykcję „syntomjotyczną" (!), donosząc, że uniknął w ten sposób tradycyjnej gadaniny scenicznej. Nic podobnego. Istota gadulstwa tkwi nie w tem, ile się mówi, lecz co się mówi. A figury tej sztuki mówią zwięźle, a mimo to zbytecznie. W tych zdaniach, nabrzmiałych esencją dramatyczną, uwięzione są takie oto aforyzmy: „pokojówki zawsze przesadzają", „to bardzo ciekawe", „to bardzo romantyczna historja" i wiele tym podobnych. Gdybyż te „zdania", choć przeważnie puste, padały jak wolant; ale ci ludzie ciskają niemi w siebie, jak okruchami błota. Niepotrzebna zabawa i bardzo nużąca. Nadto: postacie mają z rozkazu autora urastać w symbole, w syntezy. Na komendę, z pomocą reżysera. To się nie da zrobić. Pan Piekarski służył autorowi, jak umiał, najwierniej. Ale na to, aby ludzie na scenie zamieniali się w idee, jest tylko jeden sposób: muszą mówić i działać, jak żywi, ale żyć tak mocno, że w perspektywie sięgają we wieczność. Tak się dzieje u Ibsena. Wszystko inne jest igraszką reżyserską i nie na wiele się przyda. Otóż pan Piekarski zamknął scenę okolem parawanów, w tle rozpiął horyzont, na którym w decydujących chwilach ukazują się olbrzymie cienie działaczy. Nadewszystko Adrjan,

Budowa portu w Gdyni niewątpliwie skłoni Gdańsk do pokojowej współpracy z Polską.

Licząc dla Gdyni 2,500.000 t., dla Gdańska drugie 2,500.000 t., nie wyczerpiemy bynajmniej naszych możności eksportowych i importowych. Stopniowo w miarę uregulowania Wisły, czem Polska z czasem zająć się musi, na Gdańsk pójdą ładunki masowe, bo skierują się na drogę wodną. Gdynia, jako racjonalniej rozplanowana, modniej urządzona i lepiej dostępna do morza, odciągnie od Gdańska ładunki kosztowniejsze, wytrzymujące droższy fracht, do nich należy cukier i produkty żywnościowe łatwo psujące się. Również i statki emigracyjne przerzucą się z Gdańska na Gdynię, bo dojazd do Gdyni wygodniejszy. Część południowa portu przeznaczona jest dla ruchu handlowego, przyczem i dla rybaków znajdzie się mała przystań, część północna portu ma służyć celom naszej marynarki wojennej. Już obecnie zapoczątkowano tam budowę koszar dla marynarki.

Po zamordowaniu de Haana.

Prasa żydowska i socjalistyczna szybko zapomniała o zamordowanym przez sjonistów w Jerozolimie profesorze de Haan, zato zajmuje się jeszcze ciągle osobą miljonera-socjalisty Matteottiego, zamordowanego przez faszystów. Więcej uwagi poświęca Haanowi prasa holenderska, gdyż zamordowany profesor był obywatelem holenderskim. W „Allgemeine Handelsbladed" pisze prof. Obbirek:

Gdy razem z drem de Haanem spacerowaliśmy po ulicach Jerozolimy i zauważyłem, iż żydzi pluli w stronę dra de Haana, rzekłem doń:

Czynią to chyba nie z uszanowania dla pana...

Na to odpowiedział de Haan:

Nie!... Czynią to z uszanowania dla pana, bo gdybybym był sam, pluliby mi prosto w twarz.

De Haan — pisze wspomniany dziennik — pojechał w roku 1919 do Palestyny, jako zdeklarowany sjonista. Rozczarowany stanem faktycznym rzeczy stał się zaciętym przeciwnikiem sjonistów i występował z ciężkimi zarzutami przeciwko kierownictwu sjonistycznemu, jak np.: że zebrane fundusze zużywa się niemal w całości na opłacanie urzędników, i że dopuszcza się do zlekceważania odpoczynku sobotniego. Głównie ściągał na siebie nienawiść przeciwników swoimi przyjaznymi stosunkami z leaderami arabów. Chętnie zawsze rozmawiał po arabsku i napisał wiele rzeczy, które mogą zaszkodzić sjonizmowi, jako takiemu.

W oddzielnym artykule tego pisma podana jest ocena zasług literackich de Haana — jako jednego z największych poetów holenderskich. Autor podnosi również jego zasługi, jako prawnika, który w swoim czasie wykładał prawo w charakterze docenta w uniwersytecie amsterdamskim.

Londyński „Daily Ekspres", którego de Haan był stałym korespondentem, zamieszcza artykuł wstępny, w którym pisze:

„Wszystko wskazuje na to, że dokonany mord był dobrze przygotowany. Dr. de Haan wybierał się w tym tygodniu do Londynu aby zaprotestować przeciwko planom przybyłego właśnie Sir Herberta Samuela, który chce ratyfikować ustawy o organizacji gmin żydowskich w Palestynie. Protest ten opierał się na tem, że zaprojektowana ustawa poddaje żydowską ortodoksję pod supremację sjonistów".

Opieka nad robotnikami polskiemi we Francji.

W uzupełnieniu naszych uwag o położeniu robotników polskich we Francji podajemy za p. Kaz. Smogorzewskim („Kur. Pozn."), że w djecezji Arras urzęduje już 7 księży stałych, a mianowicie: ks. Przybyłek (Lievin-Avion), ks. Jastrzębski (Noeux), ks. prałat Helenowski (Bruay), ks. Śledziowski (Marles), ks. Klimek (Barlin), ks. Masny (Oignies) i ks. Cybart (Sallaumines). W archidjecezji Cambrai do niedawna nie było ani jednego księdza stałego: dojeżdżali tam tylko w niedziele księża, studjujący na uniwersytecie katolickim w Lille (obecnie jest ich 4), dla których stypedja uzyskał ks. rektor Szymbor dzięki życzliwości biskupów Jullien'a i Chollet'a. Dopiero w ostatnich miesiącach powstały tu stałe placówki duszpasterskie w Waziers (ks. Abt), w Lallaing (ks. prałat Servignat) i w Valenciennes (ks. Sadowski).

Ogółem mamy na północy 14 księży. Jest to absolutnie za mało. Jest uzasadniona nadzieja, że stan ten, po wizycie biskupów francuskich w Polsce, ulegnie korzystnej zmianie.

---

którego wszechobecność winno się odczuwać dotkliwie także wówczas, gdy niema go na scenie. Ten pomysł, jak i wiele innych esów i floresów ruchu, plastyki i dykcji jest własnością reżysera, któremu autor zaleca puścić wodze fantazji, byleby figury tym sposobem zyskiwały treść „wieczną". Malabella, pani Solska, ma to być tedy słaba, wyzyskiwana wiecznie kobiecość, Emilja, pani Zaleska, brutalny realizm przyziemnego bytu, Uta, panna Lubieńska, zmysłowa dziecięcość, rwąca się do życia, Krysta, pani Łęczycka, mocny typ o niesamowitem życiu podświadomem, kandydatka na heroinę w złym lub dobrym gatunku, wabiąca sprytem, zwyciężająca chytrością i intuicją, Hubert, pan Rodziewicz, bezwolny kochanek dam, typ kobieto-mężczyzny, Leo, pan Sawicki, przeżyty mózgowiec, romantyczny teoretyk, Sergjusz, pan Socha, samiec. Wszyscy byli instruowani trafnie i grali pełnią swoich sił i środków. „Dzieło dramatyczne — kończy autor swój komentarz — tworzyć musi cała trójca: autor, reżyser i aktor. To, co oddaję, mój pomysł, uważam tylko za materjał do przeprowadzenia próby. Gdyby eksperyment się udał, nie będzie to zasługa autora tekstu, lecz wyłącznie teatru". Otóż teatr zrobił wszystko, co do niego należało. Że eksperyment się nie udał, wina to właśnie tego materjału, który autor teatrowi oddał do dyspozycji.

Tadeusz Świątek.

Z wakacji.

(Polska karafka. — Grudziądz i jego polskość. T. C. L. — Etatyzm duchowy. — Radzyń. Z pobytu Prezydenta Rzeczypospolitej).

Porównał ktoś Polskę na mapie do baniastej karafki, której wąska szyja, uchodząca do morza, zatkana jest dość dużym czopem gdańskim. Chciałbym spopularyzować to plastyczne porównanie, bo sprawa owej szyjki, czy korytarza jest dla Polski zagadnieniem pierwszorzędnem i nawet w momencie żywej dyskusji i rozsądnych projektów dla mniejszych na kresach, nie wolno nam jej tracić z oczu.

Wielkie zasługi w obudzeniu naszej czujności, położył Żeromski; „Wiatrem od morza" uderzył on w świadomość inteligencji polskiej i obudził zajęcie się sprawą Pomorza, choćby tylko literackie. Wiemy zaś z dawniejszego przykładu Podhala, ile może zrobić ta wielka dama, zwana Literaturą.

Planując wycieczkę nad polskie morze, nie mieliśmy jednak zakusów literackich i nie cmentarz w Oksywiu był nam celem. Chodziło nam przedewszystkiem o życie, o powszedniość i dlatego przestudjowawszy świeżo wyszły „Przewodnik po Województwie Pomorskiem" Dra Orłowicza, który, nawiasem mówiąc, każdemu szczerze polecamy, ruszyliśmy przez Poznań do Laskowic, a stamtąd, mało uczęszczaną przez turystów drogą, do Grudziądza.

Polscy malarze, przedewszystkiem Józef i Stefan Pieniążkowie, przyswoili już naszej wyobraźni owe spichrze i mury Grudziądzkie, wznoszące się okazale na prawym brzegu Wisły. Z wspaniałego, przeszło na kilometr długiego, mostu na Wiśle, przyglądamy się wyniosłemu blokowi murów, wśród których góruje i które łączy ciężka, czworoboczna baszta i narzuca nam złudzenie, że to jakieś stare obronne zamczysko. Złudzenie pierzcha wnet, gdyż towarzysz poznaje w niej wieżę kościoła farnego. Dopiero dalej ku północy, widzimy okrągłą basztę „Klimek", jedyną pozostałość po starym zamku krzyżackim, rozebranym na rozkaz Fryderyka II. Całość krajobrazu, zwłaszcza oglądana z Klimka, przypomina położenie Płocka, jakkolwiek wyniosłość góry zamkowej jest większa i widok rozleglejszy; niema natomiast Grudziądz tylu ciekawych zabytków architektury i pięknych widoków miejskich, co Płock, bo miasto rozwinęło się dopiero w drugiej połowie XIX w.

Na horyzoncie północno-wschodnim dopatrujemy się granicy z Prusami Wschodniemi; Grudziądz jest bowiem narożnym bastjonem polskim na prawym brzegu Wisły i kilkanaście kilometrów na północ zaczyna iść granica pruska tuż przy Wiśle, a oparcie ma w dwóch odwiecznych stolicach krzyżactwa, w Kwidzyniu i Malborgu. Za rządów pruskich Grzudziądz był też ekspozyturą germanizacji. Masa wojska i liczna rzesza urzędników-Niemców, spowodowała niemiecki charakter miasta, w którem niespełna 20 procent Polaków, zgnębionych przewagą „Herrenvolku" ginęła zupełnie. Ale od roku 1922 nastąpiła gruntowna przemiana. Stosunek liczbowy obu narodowości dokładnie się odwrócił i przy wyborach do Sejmu w roku 1922 na listy polskie padło 84%, a na niemieckie 16% głosów.

Same cyfry jednak nie wystarczają. Szukamy w Grudziądzu ognisk polskości. Przy ul. Groblowej placówka polska, wykupiona z rąk niemieckich: zakłady graficzne, w których wychodzi pod redakcją p. Dąbkowskiego „Głos Pomorski", wielki zakład przemysłowy, zaszczycony niedawno wizytą Prezydenta Rzeczypospolitej pokazuje nam i objaśnia niezwykle uprzejmy gospodarz p. A. Poszwiński, b. wiceminister dzielnicy pruskiej. W miłej pogawędce informuje nas dyrektor o całokształcie życia polskiego w mieście i okolicy i wprowadza nas w samo sedno spraw. W Grudziądzu istnieje wiele szkół; dwa gimnazja, seminarjum nauczycielskie, doskonale wyposażona szkoła techniczna, a wreszcie polski teatr, gdzie występuje chwilowo K. Adwentowicz. Miasto za rządów pruskich wystawiło piękny budynek Muzeum, gdzie znalazła pomieszczenie bibljoteka miejska.

Z zaciekawieniem zrozumiałem u Krakowianina, patrzącego od lat na wysiłki jednostki, dążącej do utworzenia w „Sercu Polski" publicznego księgozbioru, spieszymy na ulicę Lipową. Piękny pałacyk w stylu francuskim, z ogrodem, miłe uprzedza o wnętrzu. Korzystamy z uprzejmości p. Szmańdziny, bibljotekarki i sekretarki miejscowego zarządu Tow. Czytelń ludowych i zwiedzamy bardzo postępowe urządzenia księgozbioru. Przeważają książki niemieckie, polskie powoli gromadzą się i one też największym cieszą się popytem. Ale ruch oświatowy, oparty o T. C. L., słaby, brak ludzi zapalonych do pracy! Wykłady rzadko urządzane nie cieszą się pożądaną liczbą gości. Praca czeka ogromna, a o robotników trudno.

Ze smutkiem z naszej strony stwierdzamy, że wszędzie zbyt wiele liczymy na państwo. Choć etatyzm powoli ustępuje w dziedzinie życia gospodarczego, to przecież zaczyna się plenić w sferze duchowej. Chcemy przerzucić ciężar prac społecznych, a zwłaszcza oświatowych, na barki państwa, zapominając o konieczności i wielkiej wychowawczej wartości samopomocy. Przychodzi nam na myśl smutna obserwacja: Gdzie jest dwóch Niemców, tam pewnie powstanie Verein, gdzie są dwaj Polacy, tam są trzy zdania.

Niezdrowo jednak jest na wakacjach zbyt poważnie myśleć. Idziemy przeto obejrzeć wystawę obrazów, urządzoną w salach Muzeum i oglądamy płótna Wodzinowskiego, Hoffmana, Stroynowskiego, Dudy, St. Szwarca, z boku wiszą akwaforty Wojnarskiego. Tutejszych malarzy reprezentuje p. Szczeblowski z kilkoma portretami, a egipski krajobraz i sceny rodzajowe maluje wielokrotnie p. Laszeńko.

Dzięki uprzejmości dyr. Jagodzińskiego udało się nam zrobić wycieczkę automobilem do Radzynia. Przejeżdżamy dzielnicę fabryczną, w której właśnie T. C. L. zaczyna pracę oświatową wśród robotników i zmierzamy ku południowemu wschodowi. W Okoninie zwraca naszą uwagę mały gotycki kościołek z charakterystycznym frontem schodkowym. O ile wygląd zewnętrzny kościoła jest oryginalny, o tyle wnętrze pustką i bandnością sprawia nam przykry zawód.

Jedziemy dalej świetnie utrzymaną i obsadzoną drogą. Krajobraz małych połogich wzgórz, porosłych gdzieniegdzie lasem, odmienny od wzgórz małopolskich przez swą, jakby powiedział geolog, dojrzałość kształtów, skądś przecież nam znany. Grzebiemy zapamiętale w pamięci i wreszcie trafiamy na wyobrażenie pokrewne — to okolice Grunwaldu i Tannenbergu, oglądane w r. 1910 na fotografji.

Tak, jesteśmy dość blisko miejsca walnej rozprawy — jesteśmy na gościńcu dziejowych pochodów: mijamy drogę do Melna, gdzie to na jeziorze Melneńskiem król Jagiełło zawarł pokój

z Krzyżakami w r. 1433. Tędy nieraz przechodziła stopa wojny i król Jagiełło był w Radzyniu po bitwie grunwaldzkiej, aż w r. 1456 zajęli zamek Polacy na lat przeszło trzysta.

A oto za chwilę ukazuje się nam ogromna ruina zamku krzyżackiego w Radzyniu. Była tu siedziba komtura od r. 1234; mury sięgają początków XIV w. i zachowały się w znacznej części; oglądamy ciężki czworobok murów z dwiema zachowanemi basztami, oblany głęboką fosą. Dawniej jezioro radzyńskie dochodziło do zamku, dziś cofnęło się na wschód i zmalało. Przechodzimy fosę i oglądamy wielką kaplicę bez sklepienia, ale ze wspaniałemi lizenami i ułomkami palmowych żeber; gdzieniegdzie widać jeszcze resztki polichromji. Obok kapitularz, a obszerne podziemia miały się łączyć z kościołem w miasteczku.

Z daleka widać tę „chrześcijan smutną budowę". Ciekawe są kościoły pomorskie i stylowe, ale prawie zawsze przy nich do myśli cisną się powyższe słowa Wallenroda. Wieża kościelna ciężka, z wejściem drabinowem, wskazuje na obronność całej budowli. We wnętrzu świątyni na uwagę zasługuje piękna krata z XVI. wieku, oddzielająca kaplicę Dąbrowskich od kościoła.

W Radzyniu napotykamy na świeże wspomnienia pobytu Prezydenta Rzeczypospolitej. Burmistrz p. Kerstein pokazuje nam obraz, przedstawiający rekonstrukcję zamku radzyńskiego, ten dar miasta, przyjęty przez Prezydenta, posyła obecnie do Warszawy.

Dr. F. B.

Prasa mniejszości narodowych w Polsce.

Pism żydowskich jest w Polsce ogółem 52, mianowicie: 11 dzienników, 26 tygodników, 2 dwutygodniki, 13 miesięczników i 1 czasopismo. — Warszawa gości w murach swoich aż 23 redakcyj żydowskich, Łódź 7, Wilno 5, Kraków 2, Lwów 3; Częstochowa 3. Reszta przypada na: Łowicz, Lublin, Równe, Białystok, Siedlce i t. d. Hebrajski język ma widocznie mało zwolenników wśród szerokich rzesz izraelskich gdyż zaledwie 5 pism ukazuje się w mowie biblijnej.

Najwięcej istnieje organów bezpartyjnych, bo 12, za niemi dopiero kroczą sjoniści z cyfrą 9 wydawnictw, a „folkiści" z 5-ciu. Reszta rozdziela się na liczne, rozpylkowane odcienie, jak nacjonalistów, Poalej-Syjon lewe i prawe skrzydło i ttd. Komuniści mogą pochwalić się zaledwie jedną gazetką.

Ukraińcy rozporządzają 12 wydawnictwami politycznemi, dwoma dziennikami, 8 tygodnikami, 1 dwutygodnikiem, tudzież „Nowyj Czasem", wychodzącym dwa razy w tygodniu.

Litwini nie mają ani jednego dziennika w swej mowie ojczystej. Cała ich prasa polityczna (o niej jedynie mowa) składa się z tygodnika, dwutygodnika „Lietuvas Rytai", który wychodzi trzy razy na tydzień.

Białorusini wydają „Hołos Białorusa" 2 razy na tydzień i dwutygodnik „Krynica".

Natomiast Niemcy wydają ogółem 27 organów politycznych w postaci dzienników i tygodników.

Ogólna cyfra pism tych (poza prasą żydowską) wynosi 44, razem z żydowską 98 wydawnictw.

Zamachowcy lwowscy skazani na śmierć.

Podobnie jak Kraków, tak i Lwów ma obecnie swoją sensację może mniejszą pod względem ilościowym, t. j. czasu trwania rozprawy sądowej, ale równą co do swej zbrodniczej treści. Przed sądem stanęli dwaj uczestnicy planowanej potwornej zbrodni na prochownię janowską: **Dietrich i Sołonynko.** Za ich to udziałem dostała się w ręce Cichockiego i Smalki maszyna piekielna, która miała prochownię a z nią i część miasta wysadzić w powietrze. Jak zwykle w takich wypadkach oskarżeni są tylko pionkami w ręku reżyserów, którzy tym razem występują w osobach emisarjuszki bolszewickiej A. Gierowskiej i jej męża. Tym udało się zbiedz. Ponieważ zaś Cichocki i Smalko w ostatniej chwili przed zamachem cofnęli się i donieśli o planowanej zbrodni policji, zapewnili sobie bezkarność, przewidzianą przez ustawę dynamitową dla osób, które okazały czynny żal. Z zeznań obu oskarżonych wynika, że Cichowski miał się sam ofiarować z usługami w celu wysadzenia prochowni w powietrze, za co żądał 5.000 dolarów. Oni pośredniczyli tylko w tem między Cichowskim a Gierowskim, który dawał za ten czyn tylko 200 dolarów.

Przesłuchiwany świadek wywiadowca policji Gryszczak oświadcza, że Smalka i Cichowski przyznali mu się sami, iż mają wysadzić prochownię w powietrze. Obiecano im za to 200 dolarów i stopień kapitanów w armji sowieckiej. Ponieważ świadek nie miał czasu skomunikować się ze swoją władzą przełożoną, polecił obu, by kontynuowali dzieło rozpoczęte, a idąc w ślad za nimi, aresztował Cichowskiego dopiero wtedy, gdy ten oddał Smalce machinę piekielną, celem podłożenia jej pod prochownię. Zeznawał również sam Cichowski. Potwierdził on zeznania obu oskarżonych, iż sam ofiarował się wysadzić prochownię w powietrze. Za tę robotę zażądał 5.000 rubli, Dietrich jednak dawał tylko 200 dolarów.

W rezultacie Cichowski zgodził się wysadzić prochownię i w tym celu otrzymał wraz z Smalką maszynę piekielną.

Wyrok w tej niecnej sprawie zapadł wczoraj o godzinie 11-tej minut 50. Sąd skazał **Jana Dietricha i Mikołaja Solonynkę na karę śmierci, która** miała być wykonana tego samego dnia o **godz. 14.50.** Obrońcy oskarżonych odnieśli się telefonicznie do Prezydenta Rzeczypospolitej o ułaskawienie. Trybunał postanowił nie przedkładać wniosku o ułaskawienie.

Zeznania ułanów ósmego pułku.

Wczorajszy dzień w rozprawie był „dniem ułanów". Przed forum sądu przesunęli się oficerowie i szeregowi 8 pułku im. ks. Józefa Poniatowskiego — wszyscy z nich byli uczestnikami krwawych walk listopadowych, w walkach tych w zdradzieckiej zasadzce na ulicy Dunajewskiego odnieśli przeważnie ciężkie rany, do dziś jeszcze niezupełnie wygojone, kilku — to inwalidzi spierający się na lasce ludzie, których kule bojowców pozbawiły w większym lub mniejszym stopniu zdolności do pracy.

DWIE LINJE.

Na wstępie przesłuchał przewodniczący po raz wtóry **gen. Czikla.** Chodziło o wyjaśnienie sprzeczności wynikłych z zeznań pos. Bobrowskiego. Przewodniczący żąda wyjaśnienia sprawy tej linji, której obrona powierzona była gen. Tinzowi.

— W jakim stosunku — zapytuje — linja ta pozostawała z konferencją odbytą z pos. Bobrowskim?

Św.: Nic z tem nie miała wspólnego. Była to linja ściśle taktyczna.

P r z e w.: A czy zgadzała się z tą linją, poza którą nie miały przechodzić patrole wojskowe i policyjne?

Św.: Absolutnie nie. Linję „Bobrowskiego" stanowiły planty, Garbarska, Studencka i ul. Długa. Do tej linji patrole wojskowe na czas rozbrojenia miały nie dochodzić. Gen. Tinz natomiast miał wyznaczony odcinek po ul. Zwierzynieckiej, jako rezerwa dla zabezpieczenia objektów rządowych. Zadaniem jego grupy było zamknąć dojście do Wawelu, aby nie doszło do kontaktu wojska z tłumem.

Czy jest dziś sztuka?

Gdy się przyglądam dzisiejszemu życiu artystycznemu, gdy śledzę fazy jego rozwoju, zdaje mi się zawsze, że dziś sztuki prawdziwej niema. Gdzieś się podziała, ukryła się, czy przepadła — doprawdy nie wiem. Są salony i wystawy zapchane obrazami, są malarze, którzy je malują i są, a właściwie byli do niedawna ludzie, którzy je — nieraz masowo — kupowali. Niezmiernie charakterystycznym objawem do niedawna jeszcze było to olbrzymie zapotrzebowanie obrazów przez najszersze koła publiczności. Nie było wprost obrazu, któryby nie był wnet sprzedany, a na płótna, podpisane przez wielkie firmy, odbywały się formalne polowania. Ludzie się prześcigali, przelicytowywali, podbijali wzajemnie, byle tylko zdobyć obraz podpisany nazwiskiem Malczewskiego, Fałata czy Axentowicza. Potworzyło się całe mnóstwo zbieraczy, kolekcjonerów, miłośników, znawców — no i handlarzy obrazów publicznych i prywatnych, znanych i pokątnych. Poprostu jakaś psychoza, czy jakoby gorączka artystyczna ogarnęła szerokie warstwy publiczności. Ludzie, którym się nawet nie śniło nigdy przed wojną o kupowaniu obrazów, dziś mają całe kolekcje, całe galerje, złożone z wielkich nazwisk malarstwa polskiego. Opowiadano mi na przykład o jakimś kupcu skórek futrzanych; przed wojną nikt go nie znał; dziś posiada on ogromny apartament, urządzony z powojennym przepychem, a w nim wisi przeszło sto utworów Malczewskiego, Wyczółkowskiego i innych znakomitości. Słyszałom znowu inną historję. Do jednego ze znakomitych malarzy wchodzi żydek, handlarz obrazów. Widząc samego artystę w pracowni, stojącego przy sztaludze, zdziwiony zapytuje: „Jakto to pan profesor tylko sam maluje i dziennie tylko jeden obraz? To jest wielka szkoda — konkluduje. Pan X. — tu wymienia nazwisko innego znanego bardzo artysty — to on całkiem inaczej to robi. On sam maluje, jego syn maluje i jego pomocnik. Oni trzej malują po parę obrazów dziennie — to jest interes. Ja jutro u niego mam odebrać dziesięć obrazów, same wojskowe. One są już gotowe i zapłacone, tylko one potrzebują wyschnąć".

Niejeden z czytających te słowa uśmiechnie się i pomyśli, że to naciąganie. A tymczasem tak jest w rzeczywistości. Nawet jeszcze gorzej. Znam historję jednego obrazu Wyczółkowskiego z najlepszej epoki artysty, który przez cały rok przechodził z rąk do rąk wyłącznie pośród handlarzy sztuki, wracając z Warszawy trzy razy do Krakowa, skąd właściwie wyszedł. Był to złoty okres nie dla sztuki, ale dla malarzy i handlarzy. Żaden z nich napewno nie marzył nigdy o takiem finansowem powodzeniu. Obrazy porywano z pracowni, nim były skończone i wyschnięte. Szerokie koła kupującej publiczności nie patrzyły zupełnie na treść obrazu, na jego jakość. Ta była podrzędną stroną obrazu. Patrzano tylko na podpis, no i na ramę. O wartość, o poziom artystyczny obrazu nikt nie pytał i przeważnie rzadko kto się na tem wyznawał. Kupowano nieraz obrazy nie widząc ich wcale. Malarze o wyrobionej marce mieli ustalone ceny. Wiedziało się na pamięć, że za Malczewskiego można było dać tyle, za Fałata tyle, za Wyczółkowskiego tyle i t. d.

Wobec rosnącego ustawicznie zapotrzebowania ogół publiczności nawet nie spostrzegł się, jak został zalany całą masą falsyfikatów. Fałszowano obrazy znanych malarzy. Często bezczelny bochomaz uchodził z powodzeniem za dzieło sztuki, wyszłe z pod pendzla Stanisławskiego, Axentowicza czy Fałata. Ludzie zastanawiali się jedynie nad prawdziwością podpisu, a nie badali jego treści, sposobu malowania, wartości artystycznej. Nie zdawano sobie zupełnie sprawy, że najłatwiej stosunkowo można podrobić podpis artysty. To też powstało conajmniej dwa razy więcej obrazów, niż ich wymalowali kiedykolwiek wielcy mistrze ostatnich kilkudziesięciu lat w Polsce. Gdyby wstał z grobu poczciwy furjat, Stanisławski i zobaczył, jakie to bezwstydne kicze noszą jego nazwisko, na sam widok takiego paskudztwa złośćby go ponownie do grobu wpędziła. Nie dziwię się zatem, że czasów tych nie można uważać za rozkwit sztuki. Przeciwnie. Są one upadkiem sztuki w Polsce. Tam, gdzie całe masy falsyfikatów znajdują chętnych i łatwowiernych nabywców nie można mówić o rozwoju sztuki. Handlarz emaljowanych garnków lub inny świeżo zbogacony paskarz, udający zbieracza i mecenasa sztuki, ma o niej takie pojęcie, co pies o sznurze pereł, którym się przypadkiem bawi.

Drogi rozwoju sztuki są tajemnicze i nieznane szerszemu ogółowi. Sztuka rozwija się zdala od świata, w zaciszu pracowni malarskich, częściej znacznie wśród głodu i chłodu, niż przy wrzasku biesiadnym i zgiełku złota.

Franciszek Nakin.

Adw. Heski: B. min. Kiernik zeznał, że on polecenie swe uważał tylko za radę, która nie odbierała p. generałowi swobody działania i mógł pan wykonać własny plan o ileby go pan posiadał. Czy pan tak rozumiał jego zalecenie?

Św.: Ja rozumiałem, że akcja jest załatwiona.

GEN. CZIKEL ODPIERA NIEGODNY ZARZUT P. MARKA.

Kończąc swe zeznania, świadek zastrzega się bardzo stanowczo przeciw — stwierdzić to należy bardzo nietaktownemu i bardzo niekulturalnemu — zarzutowi pos. Marka, że on — gen. Czikel nie jest polakiem. Świadek zaznacza, że nie tylko, iż pochodzi z polskiej rodziny, ale że zarówno ojciec jego, który był nauczycielem ludowym w b. Galicji, jak i on sam starali się przez całe życie jak najlepiej służyć sprawie polskiej. Można krytykować zdolności wojskowe gen. Czikla, ale stwierdzić należy bezstronnie, że istotnie jako dowódca korpusu, w pracy oświatowo-kulturalnej w wojsku położył wielkie zasługi. Inwektywa więc powyższa rzuca tylko znamienne światło na jej autora — p. Marka.

BOJOWCY DOBIJALI RANNYCH UŁANÓW.

Przewodniczący przystępuje do przesłuchania ułanów. Porucznicy Niesiołowski Leon i Sękowski Jerzy znajdowali się w grupie prowadzonej przez płk. Bzowskiego. Kreślą oni przebieg nieszczęsnej szarży w ulicy Dunajewskiego. Por. Niesiołowski, adjutant dowódcy pułku, zauważył jak w pobliżu domu robotniczego płk. Bzowski spadł ranny z konia. Wkrótce i jego koń pada, przygniatając go swym ciężarem. Wydobywszy się z pod konia, spieszy za pułkownikiem, który tymczasem czołgał się wzdłuż ogrodzenia plantacyjnego, dopóki nie utracił przytomności. Adjutant chcąc nieść pomoc swemu dowódcy, podnosi go, jakiś spłoszony jednak koń bez jeźdźca wpada na nich, przewracając obu na ziemię. Kilku bojowców nadbiega w ich stronę, chcąc widocznie nałożonymi na karabin bagnetami bestjalsko dobić leżącego bez przytomności w kałuży krwi oficera. Por. Niesiołowski wyciąga rewolwer i resztką sił odstrzeliwuje się. W końcu obaj dostają się w ręce rewolwerowców, poczem wniesiono ich do domu robotniczego.

Dobijanie rannych było widać metodą bojowców, jak bowiem zeznał por. Sękowski, dca 1-go szwadronu, i jego byłby spotkał taki sam los, gdyby go nie uratował jakiś kelner z kawiarni „Udziałowej". Świadek widział na własne oczy jak zamordowano por. Zagórowskiego.

LOSY SZWADRONU Ś. P. ROTM. BOCHENKA.

O losach tej grupy ułanów, którą dowodził ś. p rotm. Bochenek opowiada następny świadek rotm. dr. Mokrzycki. Szwadron ten jechał ulicami Garncarską i Rajską ku Garbarskiej. Pierwsze strzały padły na nich w przejeździe przez ulicę Karmelicką, następnie koło hotelu krakowskiego i od tych ostatnich padł dowódca szwadronu rotm. Bochenek tuż obok pałacu Tyszkiewiczów. Wśród gradu kul padających z plant wjechał szwadron w ulicę Basztową znacząc drogę poległymi ułanami i zabitemi końmi. Połowa ludzi z tego szwadronu była ranna.

Sędzia Warchałowski: Jeden ze świadków (por. Niesiołowski) zeznał, iż słyszał w domu robotniczym jak jeden z bojowców opowiadając o zabiciu rotm. Bochenka, mówił: „dobrze mu się tak stało za to, że przelewał krew ludu". Może świadek, który znał rotmistrza, opowie jak to rotm. Bochenek „przelewał krew ludu"?

Św.: Rotm. Bochenek, który zawsze był idealistą, podkreślał, iż zdaje sobie sprawę jak trudne ma do spełnienia zadanie by z jednej strony wypełnić rozkaz, z drugiej zaś — nie pójść za daleko. Za te jego ideały spotkała go kula.

PRÓBY BUNTOWANIA WOJSKA NA RYNKU.

O trzeciej wreszcie grupie 8 p. uł., tej, która pod dowództwem ś. p. rotm. Łukasiewicza, rozmieszczona była na rynku głównym, zeznaje por. Zygmunt Ziemiencki. Na rozkaz pułk. Beckera spieszył swych ułanów, zamykając nimi dostęp do rynku i dając im instrukcję obrony. W szczególności polecił mu pułk. Becker rozpędzić tłum zgromadzony na linji A—B. W pewnym momencie, tłum zbliżając się do oddziałów wojska, począł krzyczeć: „Niech żyje Piłsudski! niech żyje pan porucznik"! poczem chciano por. Ziemienckiego porwać na ręce, na co ten wyciągnąwszy rewolwer, zawołał: „nie przyszedłem tu na zebranie, kto się zbliży strzelę w łeb"! Tłum wobec tej postawy cofnął się. W parę chwil później wjechał na rynek z dwoma plutonami rotm. Łukasiewicz i gdy przejeżdżał w pobliżu ul. św. Jana, jakiś cywilny bojowiec strzelił do niego. Rotmistrz spadł z konia — strzał był śmiertelny. W międzyczasie tłum chciał buntować żołnierzy, czemu świadek przeszkodził.

W końcu przesłuchano kilku ułanów z 8 pułku, tudzież kaprala Benalta Rudolfa z V. dywizjonu samochodowego, który był w obsadzie auta pancernego „Dziadek".

Na tem rozprawę wczorajszą zakończono.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

Szczegóły katastrofy lotniczej pod Warszawą.

Katastrofa, o której donosiliśmy, wydarzyła się w poniedziałek o godz. 3.30. Pisma warszawskie podają o niej następujące szczegóły: Samolot, na którym odbyły nieszczęsne ofiary swą ostatnią podróż, należał do Towarzystwa żeglugi powietrznej, utrzymującej komunikację na linji Warszawa—Praga czeska—Strassburg—Paryż. Aparat „Berline Spad" ruszył z lotniska w Mokotowie po godzinie trzeciej. Prócz lotnika Francuza Clementa, wsiadł do kabiny tylko jeden pasażer, Francuz Dr Geley, mający jechać do Paryża. Dr Geley był znanym francuskim badaczem zjawisk metapsychicznych, był on dyrektorem paryskiego instytutu metapsychicznego. Brał również udział w ostatnim kongresie metapsychicznym w Warszawie.

Gdy aeroplan znalazł się nad polami we wsi Okęcin, służba folwarczna majątku Bagniewskiego zauważyła, że aeroplan począł się kołysać na wszystkie strony, to opadał, to znów się podnosił. Nagle samolot, wykręcając w powietrzu koziołka, runął w kartoflisko i znieruchomiał; od płonącej benzyny zapaliły się zielone łodygi kartofli, od czasu do czasu rozlegały się wybuchy — to eksplodowała benzyna.

Po chwili wszystko ucichło: pod gruzami rozbitego aparatu leżało ciało starszego człowieka z rozbitą czaszką. Obok zwłoki młodego pilota.

Falsyfikaty 50-dolarówek w obiegu.

Według informacyj otrzymanych z polskiego departamentu skarbu, pojawiły się niedawno w obiegu nowe fałszywe banknoty 50-dolarowe (t. zw. gold certification) ser. 1913, z podpisami Huston B. Tochke registrator departamentu skarbu i John Burke, skarbnik Stanów Zjednoczonych. Na banknotach znajduje się portret prezydenta Granta. Numer płyty jest niewyraźny i jest albo 13, albo 43. Fałszywe banknoty są zrobione z płyt, wykonanych bardzo niedokładnie, papier jednak jest prawdziwy, sfabrykowany przez wypranie i wybielenie banknotów mniejszej wartości.

Międzynarodowy Kongres katolicki.

W Wenecji w dniach od 15—20 sierpnia bieżącego roku odbędzie się międzynarodowy kongres katolicki, zorganizowany przez Ligę katolicką międzynarodową IKA.

Programem Zjazdu objęte są między innemi sprawy następujące: Współczesne błędy w prawie międzynarodowem, patrjotyzm, nacjonalizm i internacjonalizm w świetle doktryny katolickiej; Zniesienie wojny przez prawo międzynarodowe. Wyniki praktyczne katolików dla sprawy pokoju w dziedzinie oświaty, w prasie, w działalności międzynarodowej.

Poza ogólnemi zebraniami kongresu odbędą się konferencje specjalne dla prasy, nauczycieli, handlowców i t. d.

Po wskazówki zwracać się należy do biura centralnego IKA — Szwajcarja Zug, lub też do komitetu lokalnego — prof. Pizzi, Campiello zig L. 924, Venezia.

Kogo futuryści uważają za futurystów?

W ostatnim manifeście futurystycznym (styczeń b. r.) znajdujemy nazwiska futurystów całego świata składających hołd futurystom francuskim: Paryżowi „jako prawdziwemu miastu futurystów —

O Tadeusza Micińskiego.

Był pośród pisarzów „Młodej Polski" twórca niepospolitej miary. Poeta-ekstatyk, wizjoner, mistyk. Głębia mistycznych zamyśleń kojarzyła się w jego tworze z oszałamiającym przepychem fantazji, ekstatyczne napięcie uczucia znajdowało odpowiedni wyraz w sile i pięknie, z ducha utworu narzucającej się formy. Nazwisko poety? — Znają je ci, których wyobraźnię oślepił cudem orjentalnej dekoratywności, bizantyńską mozaiką ikony Bazylissy Teofanu; znają je ci, których myśl zamroczył w „Nietocie" dantejską opowieścią o wędrówce po otchłaniach duszy polskiej, których sumienia wstrząsnął oskarżeniem skalałej współczesności w anhelicznych widzeniach „Xiędza Fausta". Autorem dzieł tych był Tadeusz Miciński. Wzniosły patos jego ideologji twórczej, zdobyty w wyprawach „Do źródeł duszy polskiej" pasował go na krucifera i apostoła jakiejś dziwnej słowiańsko-Chrystusowej ewangelji czynnego bohaterstwa w imię Najwyższego Ideału Ducha. Eurytmia niezwiązanych żadnym zewnętrznym szablonem liryk ze zbioru kunsztownych „poemès en prose" p. t. „W mroku gwiazd" czyniła go nie tylko mistrzem wyzwolonej z tradycyjnego szematu formy poetyckiej, lecz także — przez to właśnie — prekursorem ekspresjonizmu w Polsce. Niestety nowocześni ekspresjoniści polscy w poszukiwaniu swego rodowodu woleli sięgnąć aż na drugi kraniec Europy, tem pominięciem bliższego sobie duchem i pochodzeniem poprzednika, stwierdzając jeszcze raz starą maksymę, że „nemo propheta in sua patria". Rzeczywiście Tadeusz Miciński należy do twórców doszczętnie zapoznanych. Już za życia nie był popularnym. I popularnym być nie mógł. Brak koncentracji przy wybujałości fantazji i niepomiernej erudycji czynił go na pozór niezrozumiałym. Istotnie, na pozór. W gruncie rzeczy jednak niezrozumiałość danego autora odpowiada tylko myślowemu lenistwu czytelnika. Tym, którzy się boją niezrozumiałości T. Micińskiego radzę na początek przeczytać sobie, ot np. „Pieśń triumfującej miłości" (w rozdz. IV. „Nietoty"), tę natchnioną polską „pieśń nad pieśniami", żywiołowy wybuch wyzwolonego uczucia, w swem najwyższem napięciu dochodzącego do stanu zawrotnego upojenia, gdzie ból i rozkosz, śmierć i miłość zlewają się w zapamiętaniu ekstazy:

— — — — — — — —

„Oczy nasze stopiły się w jedno słońce upojenia —
a z palców jej wybiegła skrzydlata,
wiekuista — święta — niewysłowiona — pieśń
tryumfującej miłości.
Pani moja! dzieciątko moje! Królewno!
O jakże słodkie są łzy szczęścia — o jakże serce
boli od rozkoszy!

— — — — — — — —

Przylecę do ciebie, serce moje, — z tęknoty uplotą
skrzydła Cherubinów, talizmanem siedmiu
gwiazd rozświecę mroki mego losu i odnajdę
cię, serce moje! . . .
Ponad szczyty gór rozlecimy i stamtąd pokażę
ci królestwa świata — i zważymy je — a, poznawszy,
że są, jako popiół, marne — odlecimy
do rodzinnej ziemi gwiazd'.

A oto, wstrząsająca w swej suplikacyjnej prostocie litanja rozpaczy, o śmierć żebrzącej:

„Śmierci — królowo niebieska — ratuj mnie!
Śmierci — zwiastunko miłosierdzia — wspomóż mnie!
Śmierci — lekarko nieuleczalnych — uzdrów mnie!"

Czytajcie gromową siłą słowa bijący „Szturm Pragi", czytajcie „Noc Rabinową", czytajcie wybrane liryki, natchnioną prozę „Do źródeł duszy polskiej", a przejęci oryginalną pięknością tych utworów, sami już przejdziecie do dalszych ucząc się rozumieć ponurego „Patiomkina", straszliwą „Bazylissę Teofanu", czy Arjamana, błądzącego po Tatrach w poszukiwaniach za „Nietotą".

W ten sposób obalić można legendę o rzekomej „hieroglificzności" T. Micińskiego, a przez to zatrzeć obecne z jego twórczą wyrządzoną krzywdę dotychczasowej splendid i solation.

Krzywda ta, tem boleśniejsza, że rok ubiegły będący 50-leciem urodzin T. Micińskiego, prze-

składają hołd inne stolice świata" — m. i. Warszawa i Kraków, a w nich futuryści (podajemy z zachowaniem pisowni): Tuwim, Teresa Żarnowerówna, W. Strzemiński, Gabo(?), Bełzowa(?), Słonimski, Wierzyński, Peiper, Kurek, Stern, Wat, Witkiewicz, Sierpski(?), Jasieński, Czyżewski, Kołtoński.

Zwracamy uwagę, że Tuwim, Werzyński i Słonimski należą do grupy „Skamandra", tworzą zatem coś w rodzaju poetyckiego „centrum" w stosunku do radykalnej „lewicy", gdzie grupują się: futuryści (Jasieński, Stern, Wat, Peiper, Kurek), formiści (Czyżewski) i „dzicy" (Witkiewicz). Aleksander Kołtoński jest teoretykiem futuryzmu, Żarnowerówna i Strzemiński są malarzami „konstruktywistycznymi" (grupa „Blok" w Warszawie).

ZAKOPANE, JAKO LETNIA STOLICA POLSKI. Referat na ten temat wygłosił w dniu 13 lipca na wiecu oświatowy, zwołanym przez Koło T. S. L. w Zakopanem Dr Czuchajowski. Prelegent stwierdził upadek Zakopanego, jako miejscowości klimatycznej, która przed wojną rzeczywiście grupowała inteligencję ze wszystkich trzech zaborów nie tylko w czasie sezonów i była w wielu wypadkach ośrodkiem, z którego wychodziły nowe myśli i hasła. Prelegent wykazał, że prócz tych przyczyn, które tkwią w stanie gospodarczym całego kraju i błędnem postępowaniu tamtejsze władzy uzdrowiskowej, działa jak najniekorzystniej odsunięcie się inteligencji od udziału w życiu spo społecznem, który to objaw występuje także i w całem państwie. Wezwał słuchaczy do zorganizowania silnego i ruchliwego Koła T. S. L., które winno jednoczyć nie tylko miejscowa inteligencję, ale stać się także miejscem, gdzieby i przyjezdni znaleźć mogli sposobność do wyjawienia swego zdania. Podniósł nadto konieczność pracy nad obywatelskiem uświadomieniem okolicznych górali, którzy postępowaniem swoem w wielu wypadkach odstraszają letników, oraz konieczność pracy na Spiszu i Orawie. Po referacie odbyła się dyskusja. Na wiecu przewodniczył prof. Jan Kasprowicz.

KROŚCIENKO NAD DUNAJCEM. Dnia 13 b. m. odbyła się w Krościenku piękna uroczystość poświęcenia i otwarcia Domu ludowego, wybudowanego staraniem tutejszego Kółka rolniczego. Poświęcenia dokonał w asystencji miejscowego duchowieństwa b. poseł, ks. prałat Dr Lubelski, który następnie przemówił do licznie zebranej publiczności o znaczeniu domów ludowych, życząc, by Dom ludowy w Krościenku stał się na skalnem Podhalu ośrodkiem życia religijnego, narodowego i społecznego. Po nim przemówił kss. proboszcz Baczyński, dziękując wszystkim tym, którzy się przyczynili się do budowy tego Domu. Odegraniem i odśpiewaniem pieśni patrjotycznych i hymnu narodowego zakończyła się ta piękna uroczystość. Tegoż dnia odbył się festyn w tutejszym parku na cele dobroczynne z pomyślnym rezultatem finansowym.

Od kilku dni obozuje na polach naszego miasteczka sympatyczna harcerska drużyna z Poznania z prof. Jasińskim na czele. **J. C.**

TAJEMNICZA TRAGEDJA W ŁODZI. Wczoraj po południu przy ul. Wólczańskiej 41 zamieszkała tamże p. Goldbergowa zastała na klamce drzwi swego mieszkania wiszącego trupa swej siostry.

PRZEMYTNICTWO NA G. ŚLĄSKU. W związku z wykryciem wielkiej afery przemytniczej policja zamknęła i opieczętowała w Katowicach siedm sklepów bławatnych. Wartość zatrzymanych towarów wynosi około 300.000 złotych. Śledztwo w toku.

ŚMIERĆ OD PIORUNA. W okolicy Poznania w Drzewcach w czasie szalejącej burzy padł piorun, zabijając pasterkę wraz z czterema sztukami bydła.

O DOM POLSKI W PARYŻU. We czwartek odbyło się w Paryżu u p. ministrowej Chłapowskiej zebranie przedstawicieli różnych instytucyj polskich, oraz reprezentantów kolonji polskiej w sprawie utworzenia Domu Polskiego.

WZROST BEZROBOCIA W NIEMCZECH. Dane w rynku pracy wykazują w drugiej połowie czerwca wzrost bezrobotnych z 213.000 do 241.000, t. j. o 13% liczba biorących zasiłek z racji należenia do rodzin bezrobotnych wzrosła z 269.000 do 298.0000, t. j. o 8.5% liczba ta dotyczy tylko terenów nieokupowanych.

ŚMIERĆ MARSCHALLA. W Londynie zmarł senjor ekonomistów angielskich, jeden z najwybitniejszych uczonych w tej dziedzinie — Alfred Marschal. Zmarły liczył 82 lat.

WIELKIE MANEWRY FLOTY ANGIELSKIEJ. Dnia 20 lipca rozpoczynają się w Spithead wielkie manewry floty angielskiej. W manewrach ma wziąć udział 250 okrętów wojennych różnych typów wielkości. Mają to być największe ćwiczenia, jakie kiedykolwiek flota angielska odbyła.

KSIĘŻNA ŻEBRACZKA. W tych dniach zmarła w Londynie rosyjska księżna Orłowa. Śmierć nastąpiła z powodu zupełnego wyczerpania z ostatniej nędzy, w jakiej się wraz z mężem swym znajdowała. Księżna i jej mąż żyli z datków, jakie im znajomi przysyłali.

WYKOLEJENIE SIĘ POCIĄGU. Koło stacji Massera, niedaleko granicy szwajcarskiej nastąpiło wykolejenie pociągu. Jedna osoba zabita, a 30 rannych, z których dwie zmarły w szpitalu.

WYCHODŹTWO DO PALESTYNY. Liczba wychodźców przybyłych z obcych krajów do Palestyny w ostatnich czterech miesiącach r. 1923 wynosi 2002. W liczbie tej jest 558 przybyłych z Polski.

JAKIE DOCHODY MAJĄ NACZELNICY PAŃSTW. Prezydent republiki czechosłowackiej pobiera 526.000 franków zł. rocznie, we Francji prezydent pobiera 250.000 franków zł., w Stanach Zjednoczonych 420.000, w Jugosławji król ma listę cywilną w sumie 1,500.000, we Włoszech lista cywilna wynosi 3,300.000, w Belgji 4,446.000, w Anglji 9,400.000. Najniższe stosunkowo uposażenie ma prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, bo tylko 85.000 zł. rocznie.

EPIDEMJA MALARJI NA UKRAINIE. Epidemja malarji przybiera na Ukrainie katastrofalne rozmiary. W styczniu tego roku zarejestrowano na Ukrainie 6000 chorych, w lutym 11.000, w marcu 44.000, w kwietniu 110.000, a w maju już 280.000. Epidemja przenosi się obecnie na obszary, w których dotąd nie pojawiała się. Całe wsie wymarły na tę chorobę. Środków zabezpieczenia przeciw epidemji brak zupełnie.

ZNIESIENIE NIEDZIEL W SOWDEPJI. We wielu miejscowościach Rosji sowieckiej władze wydały rozporządzenie, aby poniedziałek uznany był jako dzień tygodniowego spoczynku urzędników i robotników państwowych, a „kontrrewolucyjna niedziela" ma być zdegradowana na zwykły dzień powszechni. Bolszewicka prasa przyjmuje te nowe rozporządzenia i poleca je, jako noszące charakter czysty rewolucyjny. W miejscowościach o ludności mieszanej, będą mahometanie święcić piątek, żydzi sobotę, chrześcijanie niedzielę, a... komuniści poniedziałek.

PROPAGOWANIE PROSTYTUCJI W ROSJI. Dyplomatyczny przedstawiciel Sowietów w Chrystjanji pani Kołontaj, opublikowała niedawno książkę p. t. „Miłość pszczół pracowitych", w której wyraża swe pogiądy, jaką powinna być miłość komunistki. „Uproszczone" metody miłości, propagowane przez p. Kołontaj wywołały oburzenie nawet wśród komunistów. Obecnie „Prawda" zamieściła artykuł, w którym autor poglądy p. Kołontaj nazywa „zwykłą prostytucją". Jednakże pani Kołontaj dotychczas jest kierowniczką szeregu instytucyj wychowawczo - pedagogicznych w Rosji i uważana za autorytet na polu moralności i ideologji komunizmu rosyjskiego.

POŻARY LEŚNE W KALIFORNJI. Telegramy z San Francisco donoszą, iż w Kalifornji płoną lasy na olbrzymich przestrzeniach. Akcja ratownicza, w której bierze udział 1000 osób, nie wydaje żadnego rezultatu. Wysłane aeroplany stwierdziły gwałtowne rozszerzanie się pożaru.

Żyznowski zabity przez narzeczoną.

Z Paryża donoszą: Stanisława Umińska, artystka teatru polskiego, zabiła w szpitalu swego narzeczonego Jana Zyznowskiego, literata, który był chory na nieuleczalną chorobę. Sprawczyni tragicznej zbrodni oświadczyła, że w ten sposób chciała położyć kres fizycznym i moralnym cierpieniom swego narzeczonego. Wobec słabego stanu fizycznego Umińskiej, komisarz policyjny umie-

---

szedł nie tylko pod znakiem znamiennego a bezwzględnego przemilczenia, lecz co gorsza, rok ten nie posłużył nawet okazją do upomnienia się o sprawdzenie tragicznego losu poety, który w roku 1918 przepadł bez wieści w odmęcie bolszewickiej Rosji. Sprawę tę poruszyła wprawdzie jeszcze w r. 1920 redakcja poznańskiego „Zdroju", wypłosowując najpierw w swojem tylko imieniu, następnie w imieniu całego szeregu organizacyj kulturalnych redakcyj i osób ze świata literacko-artystycznego, wezwanie do ówczesnego Ministerstwa Sztuki i Kultury, z żądaniem wszczęcia odpowiednich kroków ze strony rządu, celem sprawdzenia pogłosek o zamordowaniu T. Micińskiego, a w razie potwierdzenia faktu śmierci, zaopiekowania się zwłokami i ewentualną spuścizną po tragicznie zmarłym pisarzu polskim. (Sierpień 1920 T. XII, zesz. 4.). W odpowiedzi na to wezwanie Ministerstwo Sztuki i Kultury nadesłało redakcji „Zdroju" pismo, zawiadamiające, że „poczyniło jaknajenergiczniejsze kroki u odpowiednich czynników Rządu w sprawie wyświetlenia losów zaginionego bez wieści Tadeusza Micińskiego", podpisany kierownik Ministerstwa: Jan Heurich. Jak wyglądały te „energiczne kroki", tego niewtajemniczeni tylko domyślać się mogą. Faktem jest, że mimo upływu 4 lat od czasu wszczęcia powyższej akcji, to jednak do tej pory brak jest jakiegokolwiek widomego jej rezultatu. Ze strony urzędowej nie pojawiło się dotąd żadne oficjalne wyjaśnienie, względnie potwierdzenie faktu śmierci. Tymczasem na podstawie relacyj osób, przybyłych z Rosji, warszawski „Robotnik" (październik 1922) podał do wiadomości, że T. Miciński został zamordowany przez bandę chłopską w okolicy miasteczka Czyrykowa (gubernja Mohilewska) w kwietniu lub z początkiem maja roku 1918. Śmierć nastąpiła bezpośrednio przed zamierzonym powrotem do kraju, odwleczonym chwilowo, w skutek śmierci kuzynki p. Baranowskiej — Dornówej z Wybranki, również przez chłopstwo zamordowanej. Już po jej pogrzebie (na którym miało dojść do ostrego starcia między Micińskim a chłopami) wybrał się Miciński konno z Czyrykowa do Wybranki, aby zabrać przed odjazdem swe najdroższe rękopisy. W drodze jednak został opadnięty przez bandę rozbestwionego chłopstwa i zamordowany. Zwłoki pogrzebano na cmentarzu w Czyrykowie. W ten sposób przedstawia się jedna strona tej sprawy. Druga strona dotyczy duchowej spuścizny po zmarłym poecie. Według prywatnych wiadomości wiele rękopisów po Micińskim miało się znajdować w Moskwie. Jak podają „Wiadomości literackie" (Nr. 27) miano przywieźć po pokoju ryskim z Moskwy cały kufer papierów Micińskiego. Podobno ma się wśród nich znajdować dłuższa powieść o księciu Józefie, całość „Rabinowej Nocy" (częściowo tylko ogłoszonej w „Ateneum"); dalej parę dramatów, drużo wierszy lirycznych, utwory prozaiczne i t. d. — jednem słowem materjał na kilka tomów. Podobno z ramienia rodziny, materjałem tym miał się zająć wielbiciel Micińskiego, malarz Dobrodzicki, potem miał przejrzeć Lorentowicz, wreszcie miano je przekazać A. Górskiemu. Same „podobno" i „podobno".

Czas już nareszcie, ażeby kulturalna Polska dowiedziała się od świetnego rządu, jaki rezultat dała interwencja u rządu bolszewickiego i jak się właściwie sprawa ze śmiercią T. Micińskiego przedstawia. Pisarz tej miary, co autor „Nietoty", „Bazylissy Teofanu", „Xiędza Fausta" i t. d. zasługuje chyba tyle na uwagę, co pierwszy lepszy żołnierz, by przynajmniej fakt jego śmierci stwierdzić oficjalnie na liście strat.

Czas już najwyższy, aby ci, którzy powołani są do zaopiekowania się rękopiśmienną spuścizną po T. Micińskim, raczyli zakomunikować szerszej publiczności nieco bliższych danych o zawartości i charakterze powierzonych im skarbów.

Czas już wreszcie, by się znalazł w Polsce kulturalny wydawca, któryby odważył się dać nam zbiór pism T. Micińskiego, obejmujący całokształt jego twórczości.

Aby apel ten, szczególnie w stronę rządu skierowany, mógł odnieść należyty skutek, powinien znaleźć poparcie nie tylko jednej czy drugiej redakcji, ale całej prasy i wszelkich organizacyj kulturalnych, a w pierwszej mierze gremjum Związku Zawodowego Literatów, jako najbardziej do zabrania głosu w tej sprawie powołanego.

Rajmund Bergel.

ścił ją na razie w szpitalu i zawiadomił o zajściu konsula polskiego.

Jan Żyznowski, literat i malarz, dał się poznać w ostatnich latach jako wnikliwy i sumienny sprawozdawca sztuk plastycznych w „Rzeczypospolitej". Jako malarz i jako sprawozdawca hołdował nowym kierunkom w sztuce. Przed kilku miesiącami jego powieść „Kamienie ugorne" zdobyła duże uznanie krytyki. Żyznowski służył w czasie wojny w armji polskiej we Francji.

W sprawie tragicznej śmierci Żyznowskiego nadeszły nowe szczegóły. Mianowicie był on chory na raka wątroby. Zarówno on jak i otoczenie jego wiedziało, że choroba jest nieuleczalną. Wijąc się w boleściach, zwracał się kilkakrotnie do narzeczonej i do otoczenia, aby ulżyli jego cierpieniom. Lekarze zdecydowali się na jeden jeszcze zabieg: transfuzję krwi. Krwi tej dała jego narzeczona, poświęcenie jej jednak okazało się daremnem. Stan chorego pogorszył się a cierpienia zwiększyły. Wczoraj narzeczona ulegając jego prośbom, skróciła jego cierpienia, strzeliwszy doń z rewolweru.

O prezydenturę miasta Krakowa.

„Nowa Reforma" donosi, że klub demokratyczny Rady miejskiej postawi kandydaturę swego członka, a dotychczasowego wiceprezydenta miasta Rollego na stanowisko prezydenta po śp. Federowiczu. Wybór odbędzie się 24 bm. Odnośnie do przewidywanych przez „Nową Reformę" szans kandydatów, to powtarzamy wczorajsze nasze uwagi, że „nie jest pewnem, czy Rada wogóle wybierać będzie i czy narodowe stronnictwa opozycyjne pozwoliłyby sobie narzucić prezydenta, który niema żadnego oparcia w szerokich warstwach polskiej chrześcijańskiej ludności".

O KOMISARZA RZĄDOWEGO DLA MIASTA.

Nasz korespondent warszawski telefonuje nam:

W Sejmie odbyła się we środę konferencja posłów ściślej związanych z Krakowem, by omówić sytuację w zarządzie miasta wywołaną przez śmierć prez. Federowicza. Wobec zamierzonej koalicji socjalistyczno-żydowsko-liberalnej w Krakowie przy wyborach 24 b. m., prawdopodobnie na czwartkowem posiedzeniu Sejmu pojawi się wniosek nagły, wzywający rząd do rozwiązania Rady miejskiej i zamianowania komisarza rządowego z radą przyboczną, gdyż obecna Rada miejska urzęduje już zupełnie bezprawnie.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Odznaczenie zasłużonego etnografa.

Dnia 16 b. m. wojewoda krakowski w sposób uroczysty i zgodnie z ustalonym ceremonjałem, wręczył odznaki Krzyża oficerskiego orderu Odrodzenia Polski p. Sewerynowi Udzieli, wielce zasłużonemu pedagogowi, sekretarzowi komisji antropologicznej Akademji Umiejętności, oraz twórcy Muzeum etnograficznego na Wawelu.

Kraków w cyfrach w maju b. r.

W ciągu miesiąca maja b. r. zawarto w Krakowie 87 małżeństw, w tem **60 chrześcijańskich**, a 27 żydowskich, urodziło się żywo 416 dzieci 334 ślubnych, 82 nieślubnych, w tem 24 z małżeństw żydowskich rytualnych. Wśród żywo urodzonych było 194 chłopców a 222 dziewcząt. Nieżywo przyszło na świat 16 dzieci. W tymsamym okresie zmarło w Krakowie 352 osób, w tem miejscowych 255. Liczba zmarłych wynosiła 171 osób. Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na gruźlicę płuc (61), choroby organiczne serca (27), sowotwory (24), zapalenie płuc (24). Wśród zmarłych było 298 chrześcijan, a 54 żydów.

Kraków 17 lipca.

„CO ICH ŁĄCZY?" Odnośnie do naszej notatki o wydaniu ustawy wspólnie przez sędziego p. Tyralika i adwokata-żyda p. Feuersteina, pisze nam jeden z czytelników: „Jeżeli sędziemu nie wolno urzędować w tejsamej miejscowości, w której znajduje się krewny jego adwokat — sądzę że tembardziej powinno być niedozwolonem mieszkać w tej mieścowości, w której znajduje się adwokat-spólnik, złączony z nim węzłami interesu materjalnego. Broszurę ich kolportowali niektórzy woźni sądowi po korytarzach sądowych i wpychali adwokatom i klijentom".

O CZYSTOŚĆ W LOKALACH. Ze względów policyjno-zdrowotnych przypomina Magistrat przepisy rozporządzenia o porządku i czystości w lokalach przemysłowych handlowych, w których się przygotowuje, przechowuje i sprzedaje przedmioty spożywcze. W szczególności należy chronić środki spożywcze przed zanieczyszczaniem ich przez ludzi, zwierzęta, pył i t. p. Środków tych nie wolno umieszczać bezpośrednio na podłodze lub ziemi, lecz na czystym pokładzie. Środki spożywcze, które stosownie do swej istoty lub rodzaju opakowania nie mogą być chronione przed kurzem lub innem zanieczyszczeniem, ani przed wpływem słońca lub niepogody, należy trzymać pod zamknięciem lub szczelnie przykryte. W szczególności przedmioty takie, jak masło, ser, marynaty, ciastka, kanapki, czekoladki i cukierki, należy trzymać pod szklanymi kloszami w oszklonych szafkach, gablotach lub szczelnych pudłach. Owoce należy nakryć białym muślinem. Nie wolno sprzedawać niedojrzałych owoców, z wyjątkiem niedojrzałych owoców przeznaczonych do smażenia, które w tym wypadku należy oznaczyć napisem: owoce niedojrzałe przeznaczone do smażenia lub gotowania.

Niestosujący się do powyższych przepisów zostaną pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

DODATKOWE POCIĄGI DO SUCHEJ. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie komunikuje: Ze względu na silnie wzmożony ruch wycieczkowy z Krakowa do miejscowości położonych wzdłuż szlaku Kraków—Skawina i Skawina—Kalwarja—Sucha, uruchomi Dyrekcja w każdą niedzielę i święta przez czas feryj szkolnych, t. j. do końca sierpnia, dodatkowy pociąg wycieczkowy z Krakowa do Suchy, z odjazdem z Krakowa o godz. 8.15 i przybyciem do Suchy o godz. 10.53. Dla powrotu z wycieczek będzie w niedziele i święta uruchomiony również pociąg dodatkowy, który będzie odjeżdżał ze Suchej o godz. 18.30 i przybywał do Krakowa o godz. 21.10.

ZAGINIĘCIE UMYSŁOWO CHOREJ. Z domu przy ul. Kujawskiej l. 4, wydaliła się dnia 15 b. m. w kierunku nieznanym 25-letnia Julja Piętkiewicz, umysłowo chora i dotychczas jeszcze nie powróciła.

POŻARY. W mieszkaniu Marji Antkowicz, zamieszkałej przy ul. Krakowskiej l. 53, wybuchł wczoraj o godz. 4 nad ranem pożar, który zniszczył część ściany drewnianej, sufitu, oraz dach z tego domu. Pożar ugasiła straż pożarna. Szkoda znaczna.

Również w nocy około godziny 12 wybuchł pożar w kancelarji Komisji gospodarczej I-go pułku kolejowego, spowodowany t. zw. krótkiem spięciem przewodów elekrycznych. Pożar ugaszono, szkoda nieznaczna.

KRADZIEŻ 1000 ZŁOTYCH. W czasie zapłaty przy kasie Banku Polskiego skradziono Antoniemu Nakielnemu z kieszeni marynarki kwotę 1000 zł. w banknotach po 20 złotych.

WRÓŻKA. Boso, w różnokolorowe szaty odziana, przebiega szybko ruchliwe ulice wielkiego miasta stara już wiekiem cyganka. Jej wzrok badawczy i przenikliwy przesuwa się z przechodnia na przechodnia, szukając tych, którzyby za cenę kilku złotych pragnęli posiąść tajemnicę przyszłości. Duża znajomość psychololgji, jakiej nabyła, przebiegając w życiu koczowniczem wielkie przestrzenie ziemi, pozwala jej na mniej lub więcej trafne spostrzeżenia.

— Pana dajte se wróżyć! ...Pane wy matie zmartwienie! — woła natrętnym i ochrypłym głosem, lecz jakoś nie miała dziś szczęścia. Zimny wiatr i padające za kołnierz krople deszczu nie zachęcały bynajmniej do przystanku. Ale oto idzie jakiś dostojnie odziany pan, opierając na na srebrem kutej lasce, idzie, z lekka kulejąc.

— Pane, ja wam bude szczęsce wróżyć! Ja wam uzdrowię chorą nogę!

Pan przystanął, a cyganka wnet nad chorą nogą poczęła czynić niezrozumiałe zaklęcia, a skończywszy, rzekła:

— Pane, wy budete mieć noge zupełnie już zdrową.

Potem, Pane! Wy będziecie gruby i mocny Pan, wy będziecie dużo szczęśliwy.

Wróżba była skończona.

Pan uśmiechnął się, a wręczając jej banknot pięciozłotowy, rzekł:

— Wszystko, co mówiłaś, prawdą było. jeno z tą nogą, to pokpiłaś sprawę, albowiem noga, którą ty tak cudownie uleczyłaś, jest protezą.

George.

Zawiadomienia i komunikaty.

PIELGRZYMKĘ DO CZĘSTOCHOWY urządza Sodalicja rękodzielnicza w dniu 19 lipca b. r. Koszta podróży tam i z powrotem 7 zł. 48 gr. Zgłoszenia przyjmuje firma A. Siwek, Kraków, Szpitalna 21 (magazyn obuwia). (1004)

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Czwartek: „Kuglarz" (występ I. Solskiej).
Piątek: „Kuglarz" (występ I. Solskiej).

Repertuar „Bagateli".

Czwartek: „Czerwony młyn" (premiera)
Piątek: „Czerwony młyn".
Sobota: „Czerwony młyn".

Repertuar kinoteatrów.

UCIECHA: „Ponad życiem".
WANDA: „Narzeczona z Australji". W głównej roli Pat i Patachon.
SZTUKA: „Huragan", dramat w 8 aktach.
ZACHĘTA: „Walka o testament" (Harry Peel).
PROMIEŃ: „Dzieje jednego grzechu".
REDUTA: „Spółka bez ogr. odpowiedzialności". O godz. 9 wieczorem program naukowy: „Choroby weneryczne" z prelekcją lekarza specjalisty.

Z DYREKCJI TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO otrzymujemy następujące pismo: W ostatnich czasach jakaś samozwańcza trupa teatralna objeżdża znowu mniejsze miasta Małopolski, podając się w nagłówku afiszów za „artystów teatrów miejskich w Krakowie" z tym dodatkiem, że dekoracje i kostjumy rzekomo wypożyczone ma z „Teatrów miejskich w Krakowie". Dyrekcja m. teatru im. J. Słowackiego przychwytała świeżo takie przedstawienie „Potopu" w Nowym Targu i powiadomiwszy władze polityczne, udaremniła podejście publiczności. Dla przestrzeżenia jednakże innych miast, dyrekcja teatru miej. im. J. Słowackiego zawiadamia, że teatr ten w ostatnich czasach nigdzie nie wyjeżdżał i nie wyjeżdża i nikomu dekoracyj, ani kostjumów nie wypożyczał. Wszelkie więc ogłoszenia podobne do przytoczonych powyżej są mistyfikacją.

Komunikaty teatrów krakowskich.

PRZED PREMIERĄ „CZERWONEGO MŁYNA" W BAGATELI" W dniu dzisiejszym występuje „Bagatela" z premierą wielkiego, niezwykle efektownego pod względem dekoracyjnym i inscenizacyjnym „Czerwonego młyna" Molnara. Reżyserję „Czerwonego młyna" prowadzi p. Tadeusz Frenkiel. Dekoracje projektował i wykonał p. Szara. W wykonaniu bierze udział prawie cały personal „Bagateli" z pp.: Grabowską (djablica Mima), Skalską (Ilona), Kwiatkowskim (Janos), Frenklem (magister), Winklerem (Rubicante) na czele. Resztę doborowego zespołu tworzą pp.: Gorajska, Miedzińska, Romowicz, Rygierowa-Słonecka, Walewska, Kownacka, Głogowska, Berski, Melina, Szubert, Ratschka, Solarski Turski, Wysocki, Zbucki, Żymirski i inni. „Czerwony młyn" wypełni wszystkie dni tygodnia, aż do niedzieli włącznie.

Z SALI KONCERTOWEJ.

W WIELKIM TURNIEJU ŚPIEWACKIM, który odbędzie się we czwartek 17 b. m., w razie niepogody 19. na dziedzińcu arkadowym Wawelskim na cele odbudowy Zamku, biorą udział następujący śpiewacy: z opery wileńskiej: E. Jefimcewa,

N. Pastarowicz, J. Stępniowski, B. Wraga i M. Leszczyński; z opery w Lublinie: H. Zathey; z opery lwowskiej: St. Drabik; z opery krakowskiej: L. Jaworzyńska, K. Wolska i A. Mazanek. W programie wyjątki z oper i pieśni (sola i ensamble) Wagnera, Moniuszki, Bizetta, Verdiego, Menerbura, Czarkowskiego, Massenetta, Halivyego, Leoncavalla, Charpentiera, Saint-Saënsa, Walewskiego i Leszczyńskiego. Początek o godz. 8.30 wieczorem. Bilety wcześniej do nabycia w Księgarni Krzyżanowskiego, Linja A-B, w dniu koncertu od godz. 6-tej na Wawelu.

Sprawy wojskowe.

WOJSKOWE IZBY DLA CHORYCH NA GRUŹLICĘ. Dowództwo Okręgu Korpusu Nr. V w Krakowie ustanowiło następujące Izby chorych dla inwalidów wojennych chorych na gruźlicę:

1) P. K. U. Kraków-miasto i Kraków-powiat przy szpitalu okręgowym Nr. 5 w Krakowie. Godziny przyjęć od 9—10.

2) P. K. U. Wadowice przy Izbie chorych 12 p. p. Godziny przyjęć od 9—10.

3) P. K. U. Biała-Bielsko przy szpitalu rejonowym w Bielsku, w nagłych wypadkach także garnizonowa Izba chorych w Cieszynie. Godziny przyjęć od 7—9.

4) P. K. U. Nowy Targ przy Izbie chorych II/1 p. a. g. Godziny przyjęć od 8—10.

5) P. K. U. Nowy Sącz przy filji szpitala rejonowego Bielsko w Nowym Sączu. Godziny przyjęć od 8—9.

6) P. K. U. Tarnów przy Izbie chorych 16 p. p. Godziny przyjęć od 9—10.

7) P. K. U. Miechów utworzyło przychodnie na powiaty Olkusz i Sosnowiec. Godziny przyjęć od 10—12.

Ze sportu.

POLSKIE WYNIKI NA OLIMPJADZIE. W zawodach dziesięcioboju Cejzik (Polska) osiągnął w pierwszym dniu 3.304 punkty, zająwszy 17-te miejsce na 34 zawodników. Rezultaty jego w zawodach były następujące: bieg 100 mtr. — 11.8 sek., 400 mtr. — 55.4 sek., rzut kulą 11.87 sek., skok w zwyż 1.70 mtr.

W ZAWODACH WIOŚLARSKICH OLIMPIJSKICH 4-wiosłówki w dniu 14 b. m. Polska zajęła trzecie miejsce.

W ZAWODACH SZERMIERCZYCH na szable Stany Zjednoczone zwyciężyły Polskę 12:4 36 touches (58). Holandja pokonała też Polskę 16:0, 28 touches (64). Jest to przykra niespodzianka, bo po klęsce na florety, jaką poniósł mistrz Polski Winkler, zawody szermiercze na szable zapowiadano powszechnie za rehabilitację.

RZUT DYSKIEM. Houser (St. Zjednoczone) 46 mtr. 15 i pół cm., stawiając nowy rekord olimpijski. Drugim był Nitymad (Finlandja) 44.95, Lieb (St. Zjednoczone) 44.83.

JESZCZE W SPRAWIE KLĘSKI DRUŻYNY FOOTBAL. WĘGIERSKIEJ NA OLIMPJADZIE. Członek węgierskiego Związku piłki nożnej, p. Blum, na plenarnem zebraniu poruszył sprawę klęski olimpijczyków węgierskich, oświadczając, że powodem jej były zbyt niskie djety graczy, wynoszące 1.5 dolara dziennie. Zdaniem jego, należałoby przeciągnąć wyraźną granicę między zawodowcami a amatorami, co w znacznym stopniu przyczyniłoby się do odrodzenia sportu piłki nożnej na Węgrzech...

RAID SAMOCHODOWY. W ubiegłą niedzielę komisja sportowa Automobilklubu dokonała szczegółowych oględzin maszyn, które wzięły udział w raidzie. Zdyskwalifikowano maszyny: „Buick" Nr. 3, „Astro Daimler" Nr. 12 i „Tatra" Nr. 28. Klasyfikacja pozostałych automobili według lokaty i punktów karnych wypadła następująco: Austro Daimler Nr 11, kier. inż. Liefeld, zaledwie 1 punkt. Drugą lokatę (2 punkty karne) otrzymał Austro Daimler Nr. 10, kierowany przez inż. Bedague. Lokatę trzecią przyznano maszynie „Salmson" Nr. 25, kierowca p. Pawłowski (4 punkty karne).

Odznaczenia za dobrą jazdę otrzymali pp.: T. Winnicki na „Itali", Szymbowiak na „O. M.", Mrajski na „O. M.", Traubner na „Chevrolet" i Nowakowski na „Fiat".

Wiadomości gospodarcze.

Budżet czerwcowy dał lepsze wyniki niż majowy.

Pomimo częściowego przesilenia gospodarczego dochody Skarbu Państwa w czerwcu wpływały lepiej niż w maju: podatki i monopole dały razem 84.6 milj. zł., podczas gdy w maju 83.8 milj. zł. Największą pozycją w grupie podatkowej były zwyczajne podatki bezpośrednie, które dały w czerwcu 26.4 milj. zł., podczas gdy w maju 25.3 milj. zł., a więc przeszło o miljon więcej (podatek majątkowy nie jest tu liczony).

Podatki pośrednie dały w czerwcu 18.7 milj. zł., podczas gdy w maju 15.8 milj. zł., a więc wzrost wpływów w czerwcu z tego źródła wynosił prawie 3 miljony.

Znacznie wzrosły dochody monopoli: wynosiły one w czerwcu 14.2 milj. zł., podczas gdy w maju 12.6 milj. zł. Opłaty stemplowe dały mniej więcej to samo: 6.2 milj. zł. w czerwcu, przy 6.3 milj. zł. w maju. Zmniejszyły się jedynie wpływy z ceł: wynosiły one w czerwcu 14.7 milj. zł., podczas gdy w maju 17.5 milj. zł.

Zaznaczyć należy, że w celu ułatwienia płatnikom wykonania ich obowiązków podatkowych przyznane zostały znaczne ulgi: dopłaty do świadectw przemysłowych na ok 1924-ty rozłożone zostały na 2 raty, podatek dochodowy zaś, przypadający od zeznanego przez osoby fizyczne dochodu rozłożono na 4 raty.

Stan zasiewów w Polsce.

Zboża jare wykazują stan więcej niż przeciętny. Oziminy słabsze. Kartofle, buraki, koniczyna, łąki niezłe.

Stan zasiewów w czerwcu nie uległ zasadniczym zmianom. Zasiewy jare przedstawiały się lepiej od ozimych, wykazując stan wyższy od przeciętnego, w oziminach dzięki sprzyjającym warunkom nastąpiło pewne polepszenie — żyto jednak nie dosięgło nawet stanu średniego. W stopiach kwalifikacyjnych (5 — oznacza stan wyborowy, 4 — dobry, 3 — średni, 2 — mierny, 1 — zły) stan zasiewów dla całej Polski przedstawia się, jak następuje: pszenica ozima 3.5, jara 3.2, żyto ozime 2.8, jare 2.9, jęczmień ozimy 2.8, jary 3.3, owies 3.1, rzepak ozimy 3.0, jary 3.0, ziemniaki 3.3, buraki cukrowe 3.2, len 3.4, konopie 3.5.

Koniczyny, łąki oraz pastwiska wykazują stan znacznie wyższy od średniego.

Koniczyna 3.6, łąki suche 3.4, niżinne 3.2, meljorowane 3.8, pastwiska naturalne 3.2, pastwiska sztuczne wchodzące w płodozmian 3.4, pastwiska stałe niewchodzące w płodozmian 3.1.

Co się tyczy sadów, to stan ich nie rokuje obfitych urodzajów, gdyż kwitły nagół słabo, a przytem ucierpiały od szkodników.

Walka o stare długi.

Na wielu zgromadzeniach w Wielkopolsce uchwalono protest przeciwko rozporządzeniu z 14 maja o przerachowaniu prywatno-prawnych zobowiązań. Jest to rozporządzenie — czytamy w proteście — bezprawne, bo Sejm pozwolił tylko na przerachowanie, a nie przewartościowanie długów. Naruszając zapewnioną obywatelom własność, wprost urąga konstytucji i dobrym obyczajom, obraża poczucie sprawiedliwości, a podkopując kredyt, grozi krajowi klęską. Wielu przytem pogrąża w nędzę, aby ich kosztem innych wzbogacić. Gotowiśmy do ofiar dla ojczyzny, ale tu nie o nią chodzi, więc nie pozwolimy się obdzierać dla napchania worków bankowych i innych bogaczy. Czyż dlatego, aby się oni jeszcze bardziej cudzem obłowili i opływali w dostatkach, inni mają dziś głodem przymierać — i to ludzie najpożyteczniejsi, bo najpracowitsi i najzabiegliwsi — ludzie wolnych zawodów, albo jakiś rzemieślnik, biedny robotnik i służąca, którzy nieraz od ust sobie odejmując, dawali swe zaoszczędzone grosze na hipoteki lub znosili bankom. To nie wolno".

Prawdopodobnie na skutek tych wieców Rada ministrów już w dniu 26 czerwca b. r. rozpatrywała projekt noweli, mającej poprawić owe rozporządzenie, o czem doniósł „Monitor" z 28 czerwca b. r. — Szkoda, że w Małopolsce, gdzie taksamo zostali pokrzywdzeni wierzyciele, nie podniesiono dotąd żadnych zbiorowych głosów w obronie prawa i sprawiedliwości.

PROTESTY WEKSLOWE ŁODZI.

Ze statystyki protestów wekslowych w Łodzi wynika, że w ciągu pierwszych pięciu miesięcy b. r. do rejentów łódzkich wpłynęło ogółem 135.438 weksli, z czego 65.663 zaprotestowano, a 68.765 wykupiono bez sporządzenia protestu. Dziennie więc zgłaszano w Łodzi przeciętnie 853 weksli w ciągu tych pięciu miesięcy, z czego protestowano 438. W samym maju zaprotestowano ogółem 21.438 weksli na sumę 6,160.225 zł., a wykupiono bez protestu 11.450 weksli, przedstawiających 3,710.121 zł. Nawet okres poważnego przesilenia łódzkiego w latach 1911 i 1912 pozostaje w tyle ze swoją statystyką, skoro wówczas przeciętna cyfra protestowanych weksli miesięcznie dosięgła w 1911 r. — 6.603, a w 1912 r. — 9.876 weksli.

Interesującem będzie też porównanie przeciętnej wartości protestowanych weksli. Średnia wartość zaprotestowanego weksla w maju wyniosła 287 zł. Natomiast wartość weksli z r. 1923 dosięgła maksymalnej granicy 78 zł. Wobec tego, że średnia wartość weksli protestowanych w roku 1911—1912 w przerachowaniu na złote wynosiła 342 zł., przeto można powiedzieć, że zbliżamy się do normalnej przedwojennej wartości weksla.

OŻYWIENIE NA RYNKU WŁÓKIENNICZYM.

Jak wiadomo, nasz rynek wewnętrzny był zalany ostatnimi czasy towarami włókienniczymi czeskiemi i wiedeńskiemi. Okoliczność ta, obok ujemnej konkjunktury wywozowej, wpłynęła w dużej mierze na pogłębienie kryzysu w przemyśle włókienniczym, szczególnie zaś łódzkim. Jak się okazało, powyższe towary nie kalkulowały się same przez się taniej od krajowych, a Czechy i Wiedeń, mając tani kredyt, udzielały kupcom polskim kredytu do 6 miesięcy. Kredyt ten wyzyskiwany był w ten sposób, że kupcy łódzcy sprzedawali kredytowane towary po niepomiernie niskiej cenie, a uzyskaną gotówką obracali w prywatnym dyskoncie, droższym znacznie od dyskonta w Banku Polskim. Spekulacja ta wydała się po upływie terminów udzielonego kredytu zagranicznego. Bowiem po niewypełnieniu przez kupców łódzkich zobowiązań, zagranica przerwała przesyłanie towarów, wobec czego w ostatnim tygodniu zwiększyły się znacznie zamówienia i zbyt towarów włókienniczych produkcji krajowej. Ceny jednak, jako i tak bardzo wygórowane, nie uległy zmianie.

GIEŁDA PIENIĘŻNA W WARSZAWIE.

Waluty: Dolary St. Zjedn. 5.18 i pół, korony czeskie 15.35.

Czeki: Belgja 23.55, Holandja 195.10, Londyn 22.65, Nowy Jork 5.18 i pół, Paryż 26.65, Praga 15.35, Szwajcarja 94.65, Wiedeń 7.32, Włochy 22.35.

Papiery lokacyjne: Miljonówka 0.55, bony złote 0.80—0.83, pożyczka złota —, pożyczka dolarowa 2.50—2.52.

Z HUMORU.

Na stacji.

— Ależ macie maleńkie buterszynty, no, no...
— Pociągi tylko dwie minuty stoją, proszę pana.

Grzeczne dziecko.

Wszystkie miejsca w tramwaju zajęte! Grzeczny Dyzio okazuje swoją uprzejmość wobec kobiet:
— Proszę, niech pani usiądzie, miejsce na kolanach tatusia jest wolne!

Nadesłane.

Ruch wydawniczy.

W „WIADOMOŚCIACH LITERACKICH“ (Nr. 28) zapoznajemy się z poczynaniami dwóch polskich pisarzy: K. H. Rostworowskiego („Antychryst“ — J. Janowski) i J. K. Bandrowskiego („Powieść o pracy, węglu i nafcie“ — Ixion). Pierwszy tak się wyraża o swem nowem (jeszcze nie skończonem) dziele: „Dzień 6 listopada przedstawił mi się, jako najklasyczniejsza tragedja grecka, w której rolę fatum odgrywa zagadnienie socjalne. Stanąwszy raczej na czysto artystycznem stanowisku, postanowiłem oddać w „Antychryście“ jak najściślej i jak najprawdziwiej walkę objektywnie sprzecznych uczuć i programów, walkę dlatego tragiczną, że subjektywnie dla obu stron walczących uzasadnioną“. — Ludzie bezdomni, nie posiadający nieruchomego mienia — objaśnia dalej Rostworowski — muszą odczuwać internacjonalizm, musi być on dla nich życiową prawdą, natomiast zagadnienia narodowe mogą być przez nich li tylko rozumiane. I naodwrót. Człowiek osiadły, z własnym dachem nad głową, uczuciowo reaguje tylko na zagadnienia narodowe, a intelektualnie — na ogólno-ludzkie. Rostworowski wprowadza w akcję przedstawicieli tych dwóch obozów — otwiera więc przed nami „najstraszliwszą tragedję ludzką“, albowiem „ci ludzie, zdolni zrozumieć się nawzajem, ale nie zdolni się odczuć — będą się zwalczać nie przez poczucie nienawiści, ale przez poczucie spełnianego obowiązku sumienia. To poczucie jest typową starogrecką siecią, zarzuconą na bohaterów przez nowożytnie pojęte fatum“.

J. Kaden-Bandrowski „jeździ teraz po Polsce i bada świat pracy“: zbiera materjał do nowej powieści. Był już w kopalniach węgla i nafty, pracował jako zwyczajny robotnik. „Miałem przed sobą węgiel, żywioł węgla, żywioł bezcennego dobra. Prości ludzie zwyciężają ten żywioł. Walą węgiel wśród nieustannego huku i rzucają na taczki grona czarnej siły, poruszającej cały świat urządzeń ludzkich...“ „Nie wyobrażam sobie piękniejszego widoku, niż gest, z jakim człowiek, skręciwszy swoje mięśnie w jakiś kłęb woli i energji, przebija tę oporną skałę... Tłem — kamienna noc, muzyką — wieczny huk, zgrzyt, zgiełk pracy... A przytem — ludzie w ewangelicznej prostocie, nieświadomi swojej roli, nieświadomi swego bohaterstwa, prości — i w tej prostocie szlachetni“. Raz „na jednym z tysięcznych wózków, które wyjeżdżają z kopalni... coś błyszczało w słońcu... to górnik przesłał kwiaty jednej z robotnic, które na powierzchni ziemi zajmują się sortowaniem węgla. Chciałbym, żeby z powieści mojej powiało jedną setną tego uroku, jaki szedł od jaskrów na węglu, przesłanych sercu od serca...“

Szkic informacyjny o „Współczesnej literaturze amerykańskiej“, wyciąg z dzieła H. Cartera i A. C. Mace o słynnym grobowcu Tut-ench-Amuna, oraz wrażenia świetnego kompozytora Karola Szymanowskiego z Festiwalu muzycznego w Pradze — reprezentują najlepiej „sprawy zagraniczne“. Łączy się z niemi do pewnego stopnia „List w sprawie pieska naczelnika stacji w Conegliano“ Jarosława Iwaszkiewicza.

j. j.

MAŁY FEJLETON.

Jak będzie wyglądał człowiek w 2424 r.

Uczony angielski, prof. A. W. Low na łamach londyńskiego „Daily Ekspressu“ próbuje nakreślić obraz człowieka, który żyć będzie za 500 lat czyli w roku 2424. Oto wywody profesora: W ostatnich 500 latach człowiek zmienił się stopniowo. Jego fizyczna siła zanikała, zmysły stawały się mniej ostre. Ten proces słabnięcia nie ustał z dniem dzisiejszym. Dlatego też przeciętny człowiek za lat 500 będzie bez porównania słabszą istotą niż jest dzisiaj. Nie możemy oczekiwać uderzających zmian fizycznych u ludzi w roku 2424, gdyż budowa człowieka może ulec takim zmianom w ciągu wielu tysięcy lat. Zapewne będzie on się starał poprawić braki ciała zapomocą mechanicznych przyrządów, jak skorygowanych okularów, będących ulepszeniem dzisiejszych niewygodnych szkieł.

Będzie nosił wygodne, z jednego kawałka materjału wycięte ubranie, a z powodu wzrostu łysiny prawdopodobnie będzie stale nosił na głowie jakieś nakrycie.

Człowiek przyszłości mniej będzie zwracał uwagi na potrawy; zapewne będzie jadał raz na dzień, uzupełniając pożywienie preparatami w skondensowanej formie.

Nogi tego człowieka ulegną częściowej atrofji wskutek nieużywania ich, gdyż ruchome chodniki i sposób porozumiewania się przy pomocy radja uczynią częste i męczące chodzenie zbytecznem.

Poziom wykształcenia będzie niepomiernie wyższy od dzisiejszego. Sprawy wymagające brutalnej siły zaginą: będzie to wiek panowania rozumu a nie przemocy.

Mężczyzna w roku 2424 będzie się odnosił w wyjątkowy sposób do kobiet, gdyż kobiety w tym czasie będą się kształciły i rozwijały znacznie szybciej niż dzisiaj, rywalizując z nim na każdym polu.

Życie jego będzie daleko więcej skomplikowane. Przenoszenie myśli ludzkiej i uczuć — w obecnych czasach będące przedmiotem doświadczeń hypnozytorów i spirytystów — zostanie naukowo zbadane, i samo to przyspieszy tętno życia.

H. RIDER HAGGARD. 17

„ONA“.

DZIEJE NIEZWYKŁEJ WYPRAWY.

(Tłum. Bron. Falk).

Księżyc zachodził, zostawiając nas na falach wód, wzdymających się lekko, jak pierś cierpiącej niewiasty i umożliwiających rozmyślanie nad tem, cośmy przeżyli i czegośmy uniknęli. Job stał na bugu, Mahomed zajmował dawne miejsce przy sterze, a ja usiadłem w pośrodku łodzi, tuż przy leżącym Leonie.

Na niebie niepokalanie czystem zachodził księżyc; znikał, jak słodka narzeczona w swojej alkowie, a długie smugi cieni wkradały się na firmament, osłaniając wyglądające wstydliwie z poza nich gwiazdy. Wkrótce jednak i one zbladły w budzącym się na wschodzie blasku, a potem pierwsze zwiastuny świtu przebiegły świeży błękit i spędziły planety z zajętych przez nie stanowisk. Morze stawało się z każdą chwilą spokojniejsze, spokojne, jak delikatna mgła, wstająca na jego piersi i skrywająca jej wzburzenie, jak złudne senne marzenia, które budzą się w zbolałym umyśle, każąc zapomnieć o przebytych troskach. Ze wschodu na zachód spieszyły zwiastuny brzasku, z jednej fali morskiej na drugą, z jednego wierzchołka góry na drugi, rozsiewając światło pełnemi garściami. Wyłaniały się z ciemności, pyszne, pełne chwały, jak powstające z grobu duchy; biegły ponad cichem morzem, nad wąską linją wybrzeża i leżącemi za niem bagnami i jeszcze dalej leżącymi górami; nad śpiącymi w spokoju i budzącymi się w trosce; nad złymi i dobrymi; nad żyjącymi i zmarłymi; ponad całym szerokim światem i wszystkiem, co na nim jest i było.

Był to cudownie piękny, a jednak smutny widok, być może właśnie dla swej niepowszedniej piękności. Wschód słońca; zachód słońca. To symbol i godło ludzkości i całego jej otoczenia. Tak jest, symbol i godło, początek i koniec wszystkiego, co ziemskie. Owego ranka zdawałem sobie z tego sprawę, z niezwykłą wyrazistością. Słońce, które zbudziło się dziś ze snu dla nas, zaszło ubiegłej nocy dla naszych osiemnastu towarzyszy! zaszło raz na zawsze dla osiemnastu naszych druhów!

Statek utonął razem z nimi; walają się teraz między skałami, wodorostami morskimi i rozlicznymi szczątkami ludzkimi na wielkim oceanie śmierci. A my czterej uszliśmy z życiem. Przyjdzie jednak kiedyś wschód słońca, który zastanie nas z tymi, którzy teraz zginęli i wówczas inni oglądać będą jego świetnie promienie, smucić się na widok ich piękności i śnić o śmierci w obliczu budzącego się życia.

Taka już dola człowieka.

V.

GŁOWA ETYOPCZYKA.

Nareszcie wysłańcy i zwiastuni królewskiego słońca dokonali swego zadania i przeniknąwszy mroki, zmusili je do ustąpienia. I wówczas wynurzyło się ono samo w całej swej świetności z łoża w głębi oceanu i oblało ziemię potokami ciepła i światła. Siedziałem w łodzi, słuchając cichego szemrania wody i obserwując wschód słońca, gdy nagle lekki zwrot sprowadził dziwacznie ukształtowaną skałę, a raczej jej szczyt między mnie i ten wspaniały obraz i usunął mi go z przed oczu. Spoglądałem przez chwilę roztargniony na skałę, aż wystąpiła w obramieniu światła, które za nią płonęło i drgnąłem ze zdumienia; nie bez przyczyny. Spostrzegłem bowiem, że szczyt skały, wzniesiony około siedmdziesiąt stóp ponad podstawę, na jakie stopięćdziesiąt stóp szeroką, miał kształt głowy murzyna o nieprzyjaznych i odrażających rysach twarzy. Omyłka była niepodobieństwem; grube wargi, tłuste policzki i płaski nos zaznaczały się z przerażającą wyrazistością na świetlistem tle. Do tego okrągła czaszka, wypolerowana, według wszelkiego prawdopodobieństwa, przez lata burz i huraganów, wreszcie dla ostatecznego podkreślenia podobieństwa gęstwiną karłowatych drzew, czy krzewów, wyglądająca pod słońce, jak wełnista czupryna na olbrzymiej głowie murzyna. Widok skały był niezwykły; tak niezwykły, że wierzę teraz, iż nie jest to jakiś wybryk natury, lecz olbrzymi monument, wyciosany na podobieństwo dobrze znanego egipskiego Sfinksa, przez zapomniany dawno naród, w skalistej epoce, nadającej się z kształtu do tego celu, jak widomy znak przestrogi dla każdego, zbliżającego się do portu wroga. Na nieszczęście, nie dowiedzieliśmy się nigdy o jego przeznaczeniu, wejście na skałę, zarówno od strony lądu, jak i wody, było bowiem bardzo trudne, a nas czekały inne zadania. Co do mnie, biorąc pod uwagę to, cośmy później widzieli, jestem przekonany, że było to dzieło człowieka; stoi ono w głuchej zadumie, patrząc wieki całe na burzliwe morze tam, gdzie stało przed dwoma tysiącami lat i dawniej jeszcze, kiedy Amenartas, księżniczka egipska i żona, dawno zmarłego przodka, Leona Kallikratesa, spoglądała na jego groźne oblicze i gdzie, nie wątpię, stać będzie po upływie tyłu stuleci, ile ich minęło od tego dnia do naszych czasów.

— Co sądzisz o tem Job? — spytałem naszego sługę, który siedział na krawędzi łodzi, wygrzewając się troskliwie na słońcu; wyglądał mimo wszystko bardzo marnie. Wskazałem na dumną i demoniczną głowę.

— Boże mój — wykrzyknął Job, który spostrzegł ją dopiero teraz. — Sądzę sir, że stary gentleman pozował dobrze do swego skalistego portretu.

Roześmiałem się, a śmiech mój zbudził Leona.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Uroczystość poświęcenia dzwonów w Lanckoronie.

Dnia 23 maja b. r. przy sposobności wizytacji biskupiej dekanatu Lanckorońskiego odbyło się w parafji naszej uroczyste poświęcenie trzech dzwonów, które zostały ufundowane drogą publicznych składek parafjan z inicjatywy komitetu w tym celu złożonego pod przewodnictwem miejscowego wikarjusza ks. Ludwika Olecha.

Poświęcenia dzwonów dokonał Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Anatol Nowak w obecności tutejszego proboszcza Ks. Antoniego Rajskiego, Ks. Józefa Swatka ze Zgromadzenia Ks. Ks. Misjonarzy a przybocznego sekretarza biskupiego, Ks. Józefa Dyby, wikarjusza ze Skawiny, miejscowego wikarjusza Ks. Ludwika Olecha i licznie zebranych parafjan.

Po ukończeniu ceremonji poświęcenia dzwonów Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Nowak wygłosił do zebranych podniosłe kazanie, którem zachęcał wiernych do cenienia sobie pracy i poświęcenia duszpasterzy.

Wykazywał im znaczenie akcji społecznej, potrzebę organizacji związkowych, przyczyniających się do wyrobienia ducha przyszłych naszych pokoleń.

Dzwony nasze, o pięknym, harmonijnym tonie, zostały odlane w fabryce Braci Felczyńskich w Przemyślu.

Za artystyczne wykonanie dzwonów, dając wyraz zadowolenia naszej polskiej firmie Braci Felczyńskich, polecamy takową P. T. Duchowieństwu. 1001

Wydawca: ks. „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.